Nr. 40. Lwów — Sobota dnia 18 Lutego 1905. Rok XLV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul Kopernika l. 7, parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 80 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 80 „	10 kor. 80 h
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „**Tygodnikiem mód i powieści**“ lub też z warszawskim tygodnikiem „**Ziarno**“ i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 3 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Z Petersburga

otrzymał *Czas* następujące informacye pod dniem 13 b. m.

Komitet ministrów pod kierunkiem Wittego z energią i pośpiechem pracuje nad przygotowaniem wniosków z powodu ukazu cesarskiego z 12 grudnia.

W kwestyi unickiej zapadło zasadnicze a pomyślne postanowienie: „Opornym“ będzie wolno przyłączyć się urzędownie do Kościoła katolickiego. Kwestya seminaryów weszła w stadyum korzystne. Wszystkie rozporządzenia administracyjne, ograniczajce duchowieństwo, postanowiono znieść.

Dyskusya nad ograniczeniami narodowemi odbędzie się za trzy tygodnie.

Ostatnim aktem ks. Mirskiego było przedstawienie dla dziewięciu gubernij „kraju zachodniego“:

1) aby wolno było kupować ziemię Polakowi od Polaka, z wyłączeniem jednak pochodzących z Królestwa Polskiego:

2) aby wprowadzić wybory marszałków szlachty: wreszcie

3) aby znieść zakaz przyjmowania Polaków do służby państwowej.

Dla tych trzech wniosków większość w komitecie ministrów jest podobno zapewnioną.

W sprawach Królestwa polskiego ks. Mirski uchylił się od przedstawienia wniosków, pozostawiając to Wittemu.

Projekt Wittego — o ile wiadomo — polegać ma na następujących punktach:

1) Szkoła ludowa polska;

2) Szkoła prywatna średnia polska;

3) Uniwersytet i szkoły rządowe średnie — rosyjskie;

4) Samorząd ziemski i miejski całkowity z dopuszczeniem polskiego języka;

5) Wprowadzenie sądów przysięgłych z uwzględnieniem języka polskiego;

6) Przyjmowanie Polaków do służby państwowej.

Atmosfera dla uzyskania koncesyj na naszą korzyść na podstawie ukazu z 12 grudnia me jest w tej chwili przychylną; przeciwnie, staje się wprost nieprzychylną. Zaburzenia w Warszawie usiłuje wyzyskać wroga partya, zawsze silna wśród rządzącej biurokracyi. Strajku uczniow gimnazyalnych, żądającego usunięcia nauczycieli Rosyan — w połączeniu z postulatami skrajnie radykalnych memoryałów — starają się przeciwnicy ustępstw użyć jako argumentu i świadectwa, że wrzenie umysłów jest dziełem nietylko agitacyi socyalistycznej.

Nie brak usiłowań, aby zgodnie z faktami i prawdą wykazać, że ruch narodowy nie przekroczył nigdzie granic ruchu ideowego Nie łatwa jest jednak walka ze złą wolą. Do Petersburga przybyli i gorliwie pracują niechętni reformom w Królestwie: kurator Schwarc i rektor Ziłow.

W Petersburgu w kołach rządowych kolportowana jest wszędzie opinia, że „słaby“ jenerał-gubernator, w rodzaju ks. Mirskiego lub ks. Imeretyńskiego, byłby „nieszczęściem“, że trzeba człowieka „silnej ręki“. Za takiego uchodzi Ignatiew, b. jenerał-gubernator kijowski, powszechnie nienawidzony. Przy obecnych warunkach, kandydatura ta, niestety, jest możliwą.

Bawiący tu hr. Wł. Tyszkiewicz złożył kopię swego znanego memoryału nowemu ministrowi spraw wewnętrznych Bułyginowi.

Ks. Światopołk-Mirski opuścił Petersburg, udając się do swoich dóbr w gubernii charkowskiej. Otrzymał urlop jedenasto-miesięczny, ale obecnie nie zamierza korzystać z niego dla wyjazdu za granicę.

Ilość wojsk w Petersburgu została w ostatnich dniach zwiększoną przez ściągnięcie paru pułków z prowincyi. To było głównym powodem niedojścia do skutku zaburzeń, zapowiadanych na dzień wczorajszy (niedziela 12 bm.)

Strajk w Królestwie polskiem

Petersburska agencya telegraficzna dziś donosi: Przedstawiciele przemysłu, którzy onegdaj zebrali się na obrady nad środkami poprawienia bytu robotników i dla omówienia wydarzeń dni ostatnich, jednomyślnie powzięli uchwałę, w której powiedziano, że strajk ogólny, w czasie którego robotnicy nietylko zaniechali pracy, ale też postawili żądania natury socyalnej i ekonomicznej, nie wynikły z ogólnego stosunku robotników do pracodawców, lecz po większej części z przyczyn, leżących poza sferą działalności pracodawców Poprawa stosunku robotników do pracodawców jest możliwą dopiero po przeprowadzeniu reform socyalnych które obu stronom użyczą prawa wolności tworzenia związków i zgromadzeń, gdyż wówczas stosunek ów mógłby być poprawiony drogą jawnych układów a nie przez strajki. Z tą sprawą ściśle łączy się kwestya, jakiej nauka szkolna dla klas robotniczych ma uledz reformie, zwłaszcza też w tym kierunku, aby nauki udzielano w języku ojczystym.

W Łodzi strajk skończony. Fabryki w pełnym ruchu Tramwaje kursują.

Tylko w Zagłębiu Dąbrowskiem strajk trwa dalej i ma trwać jeszcze, jak mówią, dwa tygodnie. Onegdaj odbyło się zgromadzenie przemysłowców z Sosnowca i okolicy, ale nie osiągnięto na niem żadnego rezultatu.

W Sosnowicach kozacy rozpędzili onegdaj tłum, który się zgromadził w pobliżu szpitala na wiadomość o przyznaniu wolności od cła dla węgla, wprowadzanego z zagranicy. Import węgla z Prus wzmógł się ogromnie. Do Sosnowic nadchodzi dziennie 200 wagonów koksu. Wojsko strzeże dworca.

W Warszawie dnia 14 bm. uczniowie i uczenice konserwatoryum muzycznego, gdzie wykłady odbywały się częściowo po polsku, opuścili zakład i oświadczyli, że nie powrócą, póki wykłady nie będą się odbywały po polsku.

Kuryer lwowski, który wraz z *Naprzodem* i *Nową Reformą* uchylił się od jednobrzmiącego oświadczenia całej prasy polskiej, publikuje dziś odezwę stronnictwa ludowego Odezwa ta, której pierwszy ustęp skonfiskowała prokuratorya państwa, po przedstawieniu wypadków w Królestwie, tak się kończy:

„W pogłoski o blizkim wybuchu powstania, mimo alarmu, podniesionego pod wpływem grozy wypadków, nie wierzymy, bo ufamy w zdrowy instynkt narodu. W całej akcyi, która się obecnie rozwija w Królestwie, wybitnie rewolucyjny charakter posiada jedynie ruch strajkowy, a między ruchem strajkowym, mającym zadanie zatamować życie ekonomiczne, choćby w ten ruch wplatały się epizody krwawe, a powstaniem zbrojnem jest daleko sięgająca różnica. Nie istnieje też — twierdzimy — w zaborze rosyjskim żadna partya rewolucyjna, żadna grupa polityczna, którаby chciała improwizować ruch powstańczy, bez rozważenia stosunków i szans zwycięstwa, bez należytego przygotowania i zabezpieczenia.

„Co do nas, trudu myślenia i odpowiedzialności za decyzyę na nikogo nie zdamy a sami powodować się będziemy nietylko wiarą w świętość celu, ale i wiarą w skuteczność środków“.

Nie pozostaje więc nic innego, jak tylko życzyć partyi ludowej, by „zdrowy instynkt“ jej nie opuścił.

Ruchy w Rosyi.

Sobór ziemski.

Coraz głośniej marzy inteligencya rosyjska o konstytucyi. Prasa otwarcie wypowiada, że rząd zamyśla raz nareszcie zwalić mur odgradzający monarchę od ludu. Juścić obchodzi ona z całą ostrożnością wyraz „konstytucya“, raz, że byłaby to śmiałość zbyt wielka, a powtóre, że nie należy małpować „zgniłego Zachodu . Rosya posiada w historyi swojej własny sobór ziemski (sejm), zaprowadzony za czasów Iwana Groźnego a ze szlachty, urzędników, duchowieństwa i kupców złożony. Ale mniejsza o wyraz, bo kompetencye, jakieby soborowi ziemskiemu nadać miano, nie wiele różniłyby się od konstytucyi parlamentarnej.

Rdzeń żądań odnośnych przedstawiła deputacya redaktorów ks Mirskiemu d. 25 stycznia. Obecnie prasa podnosi, że według niezłomnego jej przekonania jedynem wyjściem z teraźniejszego stanu jest zwołanie soboru ziemskiego, któryby nowy system państwowy utworzył. Sobór powinien składać się z pochodzących z wolnego wyboru przedstawicieli wszystkich stanów i klas, posiadać zupełną swobodę i opinii i uchwalania, posiedzenia jego powinny być jawne. Kompetencye soboru muszą być nieograniczone, bo przecie nie nad jakąś sprawą specyalną, ale nad całkiem nowym systemem państwowym miałby obradować. Zarazem daje prasa dość jasno do zrozumienia, że sobór powinien się zamienić w stałą instytucyę reprezentacyjną; a z naciskiem podnosi, że wybory muszą być absolutnie wolne, gdyż inaczej biurokracya wszystkie poruszy sprężyny, aby sobór zamienić w narzędzie potulne.

Wczorajszy telegram nasz podał wiadomość o artykule Suworina w tej sprawie. Artykuł ten jeszcze nas nie doszedł; pisma niemieckie podają odmienną cokolwiek wersyę o tym artykule. Według niej żąda p. Suworin, aby odnoszące się do soboru kwestye poruczono do zbadania komisyi redakcyjnej, do którejby oprócz członków wybranych i przedstawicieli rządu weszli historycy i inni specyaliści. Do soboru powinni wejść ludzie najlepsi, przedstawiciele rolnictwa, posiadłości ziemskiej, handlu, przemysłu i umiejętności; teoretyków jest aż nadto w publicystyce. Cenzusu nie należy zaprowadzać.

Echo de Paris donosi z Petersuurga, że carowi przedstawiono trzy różne projekty ustaw o przedstawicielstwie ludu Jeden projekt został przedłożony przez młodego hr. Tołstoja, drugi przez hr. Ignatiewa, trzeci został zredagowany przez pewnego wybitnego literata, którego nazwisko na razie trzymane jest w tajemnicy. Słychać, że car gotów zgodzić się na ten projekt, który poleca utworzenie zastępstwa ludu, uwzględniającego wszystkie klasy, narodowości i religie, istniejące w Rosyi.

Żądania robotników petersburskich

Robotnicy wielu fabryk przedłożyli ministrowi skarbu memoryał, podnoszący, że żadne częściowe ulgi nie zadowolnią robotników, dopóki rząd nie nada wolności koalicyi i zgromadzania się, wolności słowa, swobody strajkowania, nietykalności osoby i komisyj między przedsiębiorcami a robotnikami pośredniczących. Następują żądania wypłaty za dnie strajkowane, zniżenia czasu pracy itp.

Ta sama deputacya wręczyła także senatorowi Szydłowskiemu (prezesowi umyślnej komisyi dla sprawy robotniczej) prośbę z następującemi żądaniami: Zamknięte przez policyę jedenaście oddziałów petersburskiego związku robotniczego mają być natychmiast otworzone; oddziałom wolno wedle uznania robotników wybrać swoich deputowanych — po dwóch na każdą fabrykę więcej niż 500 robotników zatrudniającą — do utworzonej przez cara komisyi umyślnej. W razie odrzucenia tej prośby zrzekają się robotnicy udziału w owej komisyi i dodają, że gdyby fabrykanci sami wedle swego upodobania mianowali robotników do komisyi, wybuchną zaburzenia daleko gorsze od dotychczasowych.

Szydłowski przyjął prośbę i przyrzekł, że się zastanowi nad żądaniami robotników i w czas wyda obwieszczenie o wyborze delegatów robotniczych

Wojna rosyjsko-japońska.

Nadeszły ciekawe wiadomości o ruchach jazdy japońskiej i rosyjskiej. Jenerał Sacharow donosi o wiadomym nam już pobieżnie ataku 200 czunhuzów pod kierunkiem jazdy japońskiej na posterunek rosyjski przy moście kolejowym na rzece Sanho czyli Dafanho, o 15 kilometrów na południowy zachód od Tielina, a więc daleko poza Mukdenem. Napad był wykonany d. 12 bm. o godz. 4 rano, a to na most między Goonpulin a Fantsetan, tudzież obsadzone przez rosyjską straż graniczną rowy strzeleckie.

Podczas gdy wojsko regularne się broniło, poszła straż graniczna na bagnety, Japończycy uciekli pozostawiwszy dwu poległych. Jeden podoficer rosyjski, odparłszy Japończyków podszedł do mostu, ku któremu Japończycy pojedynką biegli, aby szyny kolejowe wysadzić w powietrze, ale dawszy kilka salw Rosyanie zmusili ich do odwrotu. Około 70 Japończyków osaczyło na południe od mostu forpoczty straży granicznej które gdy się ku Fantsetun cofnęły, kilka szyn kolejowych zburzyli i na słupach telegraficznych nabite melinitem kartacze przymocowali. Wojsko rosyjskie, otrzymawszy posiłki z Fantsetun rozpędziło Japończyków, po wysadzeniu w powietrze słupów telegraficznych. Część straży granicznej wyprawiono dla strzeżenia kilku miejscowości. reszta ścigała nieprzyjaciela na 25 wiorst.

Takie napady naturalnie kończą się zawsze odwrotem i w tem sztuka, aby w czas się cofnąć. Most zapewne został uszkodzony, bo z wysadzeniem szyn kolejowych juścić także pokrycie mostu ucierpiało. Tak więc tylne komunikacye Kuropatkina są zagrożone.

Z Tokio zaś dnia 15 bm. donoszą, że Rosyanie znowu operacye kawalerzyckie na wielki rozmiar rozpoczęli. Dnia 14 bm. miało o 58 kilometrów na zachód od Liaojanu pojawić się 9.000 jazdy rosyjskiej z artyleryą, snać dla okrążenia lewego skrzydła japońskiego Operacya ta poczęła się na zachód od Czitaitsu. Jeden oddział posuwał się ku Luszunszi, a równocześnie drugi podszedł do Tacha, 24 kilometrów na południowy zachód od Czitaitsu a 20 kilom. na zachód od Liaojanu. Później cała siła wraz z artyleryą podeszła na dwa kilometry poniżej Tacha do rzeki, którą o godz. 6 wieczór przekroczyć usiłowała. (Dalszych wiadomości nie ma.)

Flocie japońskiej przybyły dwa nowe kontrtorpedowce o niesłychanej chyżości 29 mil morskich (56 kilometrów) na godzinę. Także trzeci kontrtorpedowiec gotowy jest do wyrnszenia.

Jen. Gripenberg przybył wczoraj do Moskwy i dalej odjechał do Petersburga.

Petersb. Wiestnik donosi z Czifu: Tutejszy konsul rosyjski dowiedział się, że Japończycy zamierzają 2500 rannych i chorych z Portu Artura przewieść do Czifu. Konzul poczynił kroki, aby temu zapobiedz, ponieważ w Czifu brak wszelkich warunków i środków do pielęgnowania chorych. Byłoby raczej wskazanem przewieść wszystkich z Dalnego na osobnych parowcach do Rosyi.

Z Zanzibaru donoszą, że eskadra rosyjska (5 krążowników) opuściwszy Dar es Salam (stolica niemieckiej Afryki wschodniej), znowu na wodach niemieckich kotwice zapuściła. Jadący swoim jachtem do Zanzibaru gubernator Götzen kazał jej wyruszyć na pełne morze, co też eskadra uczyniła pod konwojem jachtu.

Galic. Towarzystwo kred. ziem.

Dyrekcya galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego w sprawozdaniu swem z czynności za r. 1904 zaznacza na wstępie, że pomyślny rozwój instytucyi poczynił w roku ubiegłym nowe postępy i to we wszystkich kierunkach działalności Towarzystwa. Kurs listów zastawnych ustalił się i utrzymał się przez cały rok w jednej mierze blizko pari, a przez znaczną część roku stały listy Towarzystwa wyżej od listów obydwóch emisyjnych instytucyj krajowych, mimo że Towarzystwo nie opłaca tak jak tamte instytucye podatku rentowego w zastępstwie posiadaczy listów. Popyt za listami zastawnymi Towarzystwa jest tak wielki, że mimo zwiększenia się ich ilości dyrekcya musiała często odmówić sprzedaży listów z powodu braku zapasu. Z podniesieniem się cen ziemi właściciele jej żądali w większej mierze udzielania pożyczek, to też obieg listów zastawnych zwiększył się w ciągu roku o 6,192 400 kor.; mimo tej zwyżki w emisyi listów zastawnych stan zaległości ratalnych zmniejszył się o 149.092 k. 84 h. Środki przymusowe stosowane przez dyrekcyę stale się zmniejszają. W roku ubiegłym zaprowadzono egzekucyj mobilarnych mniej o 57, sekwestracyj zaś mniej o 18. Następstwem regularnego wpływania rat było znaczne zmniejszenie się odsetek zwłoki. Do tego zmniejszenia przyczyniły się również w znacznej mierze opusty odsetek zwłoki, które dyrekcya poczyniła dłużnikom, dotkniętym klęskami elementarnemi. Zwyżka dochodów, przeznaczona do zasilania rezerw, jest i tego roku wcale znaczna.

Z powodu trwania wojny na Dalekim Wschodzie i absorbowania przez pożyczki rosyjskie wielkiej ilości kapitałów europejskich, stopa procentowa utrzymuje się na takiej wysokości, że na razie udzielanie pożyczek w listach niżej oprocentowanych nie przedstawiałoby żadnych korzyści.

Wedle zamknięcia rachunków obrót kasowy wynosił: w gotówce 120,935.579 k. 6 h., w efektach 108,688.645 k. 73 h. Wartość imienna listów zastawnych galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, będących w obiegu, wynosiła z końcem roku 1904 sumę 237,168.800 k. Przy końcu roku było bowiem w obiegu: 4 prc. listów zastawnych nieokresowych na sumę 3,283.400 k. 4 prc. listów zastawnych 41-letnich na sumę 5,511.600 k a 4 prc. listów zastawnych 56-letnich na sumę 228 373 800 k., ogółem przeto 237,168.800 k., a gdy z końcem roku 1903 było w obiegu listów zastawnych na 230,976.400 k., przeto przybyło 6,192.400 k.

Pożyczek 4 prc. 56-letnich wydała dyrekcya w r. 1904 ogołem 12,008 400 K. Z sumy tej przypada: na Galicyę 10,874.400 K., na Bukowinę 1,134.000 K Z porównania z rokiem 1903, w którym wydano pożyczek na 10,150.400 K., okazuje się, iż w roku 1904 było wydanych pożyczek więcej o 1 858.000 K. Stan wszystkich pożyczek wynosi z końcem roku 1904 237,168.800 K

Z końcem r. 1904 wynosił zapas listów zast. koronowych 56-letnich 2,042.800 K., a stan winkulowanych listów zastawnych 46,467.800 K. Zaległości ratalne wynosiły z końcem 1904 r. 2,311.101 K. 94 h.

W roku 1904 było w toku: egzekucyj mobilarnych 284, sekwestracyj 49, licytacyj 42; pozostało zaś na r. 1905: ekzekucyj mobilarnych 51, sekwestracyj 18, licytacyj 17.

W końcu zaznacza dyrekcya, że w r. z. rozparcelowała zupełnie 21 majątków o obszarze 8934 morgów, a częściowo 114 majątków o obszarze 157.694 morgów.

Centralny Związek galic. przemysłu fabrycznego.

Potrzeba organizacyi zawodowej, którаby się zaopiekowała przemysłem naszego kraju, któraby nad postulatami tego przemysłu pilnie czuwała, powołała do życia w r. 1903 „centralny związek galic. przemysłu fabrycznego“. Na czele wydziału tej instytucyi stanęli ks. Andrzej Lubomirski, poseł Jan Götz-Okocimski i Leopold Baczewski, a we wrześniu 1903 r. otwarto centralne biuro „Związku“ z dr. Rogerem br. Battaglią jako dyrektorem na czele.

Po piętnastu miesiącach działalności przedstawia „Związek“ obecnie sprawozdanie ze swych czynności, a sprawozdanie to świadczy o pomyślnym rozwoju instytucyi. Liczba członków wzrosła w tym okresie do 292. a suma zdeklarowanych wkładek rocznych wynosi 31750 K. Spisy zaś zawarte w sprawozdaniu dowodzą, że „Związek“ obejmuje prawie wszystkie firmy wszelkich gałęzi przemysłowych, w kraju reprezentowanych.

Działalność „Związku“ w dwu idzie kierunkach, obejmuje bowiem z jednej strony zastępstwo ogólnych interesów całego przemysłu galic. lub poszczególnych jego gałęzi, z drugiej strony obronę interesów poszczególnych członków „Związku“ przez informacye, rady, interwencye ustne i pisemne u władz i innych instytucyj publicznych. Zarząd „Związku“ starał się oba zadania w równej pełnić mierze.

Sprawozdanie podkreśla, że w dotychczasowej działalności znalazł „Związek“ wiele poparcia u władz państwowych i to tak centralnych, jak krajowych, nie mniej też ze strony sejmu krajowego.

Mając świadomość, że interesy przemysłu naszego są w wielu dziedzinach wspólne z interesami przemysłu zachodnich krajów monarchii, przystąpił „Związek“ do „Centralnego Związku przemysłowców austryackich“, nadto do „Austryacko-węgierskiego tow. eksportowego“. Bardzo żywy stosunek utrzymywał się stale między „Związkiem“ a trzema krajowemi Izbami handl.-przemysłowemi, które też są członkami „Związku“, podobnie jak szereg innych instytucyj i ciał samorządnych, więc wydział krajowy, kilka wydziałów powiatowych i instytucyj finansowych z bankiem krajowym na czele.

Prócz biura centralnego ma Związek ekspozytury w Krakowie i Borysławiu, a w najbliższym czasie powstanie podobna ekspozytura w Białej.

W sprawach ogólniejszego znaczenia i w sprawach konkretnych, dotyczących postulatów poszczególnych członków, biuro „Związku“ stosowało wszelkie dozwolone środki, które mogły przyczynić się do pomyślnego rezultatu: memoryały i petycye, interwencye osobiste, prośby osobiste o poparcie do naczelników danych władz oraz do innych wpływowych osób, wreszcie artykuły w prasie codziennej. O ile szło o sprawy, których załatwienie zależało od rządu centralnego, często udawali się delegaci „Związku“ ze skutkiem o poparcie do Koła polskiego, ministrów dra Koerbera i dra Piętaka, namiestnika, wydziału krajowego, izb handlowych i przemysłowych. W wielu też sprawach, pomyślnie przy współdziałaniu „Związku“ przeprowadzonych,

---

27

ESTEJA.

Jronia życia.

(Ciąg dalszy.)

Maggie pisze do niej: Cóż dla mnie za spokój, że masz Harriet przy sobie!.. Ja ci działałam na nerwy, drażniłam cię mimowoli w ostatnich czasach i tak mnie to bolało!.. Teraz wypoczniesz i oswoisz się z tem, czego sama chciałaś, czego żądałaś odemnie.

— Jak ona lubi mi to przypominać, ta Maggie! — zawołała Lulu, przerywając czytanie listu. — Przecież ja już nigdy wymówki nie robię, pisząc do niej Ale ona ma słuszność... prawda... drażniła mnie, denerwowała strasznie w ostatnich kilku miesiącach. No, czyściec miała przy mnie... co ja ją namęczyłam! znęcałam się nad nią! Niech wypocznie, niech zazna spokoju, jaknajdłużej, ja jej nie przywołam. Przysięgłam sobie, umiem dotrzymać obietnicy. To jej się należy. No, i mnie się należy to, abym przywykła do idei, że jej niema, że ona już nie moja. Ja wiem, że teraz onaby mnie jeszcze drażniła tą swoją miłością dla twego ojca. I tobie się to należy, Dorko — nie, nie przerywaj, i ty przywyknąć musisz do tej myśli. Bo ty po prostu truchlałaś na myśl macochy, co? I to panny Kenetówny, córki waszego dzierżawcy, w dodatku.

Chciałam zaprzeczyć, ale mi nie dała.

— Ty chińskie masz pojęcia, i ja ci się nie dziwię, ja cię rozumiem; gdy tak siedzę godzinami i rozmyślam, to zdaje mi się, że wszystko rozumiem i że wszystkich uczuć sama doświadczam; to rodzaj rozrywki dla mnie wcielać się i w młode panienki z przesądami, i w stare żebraczki bez przesądów, i w cynicznych zbrodniarzy, i w dumne królowe, i w dobre wróżki, w Faustów, filozofów i w idyotów, kretynów, Staram się pojąć naturę i punkt widzenia każdego, i zdaje mi się, że pojmuję; umysł mój stary jest, prastary — tylko nerwy moje są nieposkromione i imaginacya zbyt wrażliwa. Dlatego to męczyłam Maggie, chciałam jej szczęścia. a egoizm mój pragnął ją mieć dla siebie, tylko siebie.

— To takie naturalne — odparłam.

— Nie, to wstrętne i dlatego teraz, gdy egoizm ujarzmiłam, chcę, aby Maggie zdala wypoczęła; tak lepiej dla nich, dla ciebie, dla Karola i dla twego papy a mojego szwagra. On jej czytuje Lamartine'a i Krasińskiego: widzę to stąd, patrzą sobie na niebo, na morze, na góry. Ach! jak mi czasem rozkosznie pomyśleć, że Maggie tak dobrze, tak cicho, że nareszcie ma swój błysk szczęścia, ona, ta najpiękniejsza, najlepsza — to szlachetne, dobre, takie nieskończenie dobre stworzenie! Ona dotychczas żyła pod brzemieniem troski: nie zaznała młodości, żadnej rozrywki. Nie znała co to taniec. bal. Boże! i ja nie znam. Ach! jak jabym tańczyć lubiła! w imaginacyi byłam na wszystkich dworskich przyjęciach świata całego — szaleję i tańczę z zapamiętaniem, upajam się, odurzam! No, ja to potrafię, to mi zastępuje rzeczywistość, bo nic nie robię, więc mogę. ale Maggie nawet na imaginacyę czasu nie miała.

— Tybyś lubiła życie światowe? Ja nie taka czczość w tem!

— Gdy ją się z sobą przynosi; jabym przyniosła szaloną werwę, mnie blask światła, muzyki. kwiatów takby nastroił, że tętent i drganie życia poniosłyby mnie w światy przecudne; dla mnie sala balowa nie byłaby zwykłą sobie salą balową; mnie tak nie wiele trzeba, aby wszystko zmetamorfozować. Widzisz, ja mam imaginacyę zamiast nóg: to różdżka czarodziejska: wszystko, co chcę, widzę; wszystko, co chcę, odczuwam. Ty tego nie rozumiesz?

Patrzyłam na jej drobne rysy, ożywione nadmiarem wrażeń wewnętrznych: te jej oczy to się palą, to promienieją, to pogłębiają się, jak przepaść; czego też jej oczy powiedzieć nie potrafią? Ale gdy w nich drga cień bezdennego smutku i zniechęcenia, wtedy dusza się ściska, miałoby się ochotę *à tout prix* ofiarą największą okupić dla niej także chwilę szczęścia.

Pojmuję jej braci i siostrę, którzy nią żyją.

— A ty Dorko? — pytała — czemu ty taka skryta jesteś? czy ty nie masz marzeń żadnych? ani pragnień? Nie masz imaginacyi? Proza codzienna ci wystarcza?

— Ja, Lulu? u mnie wszystko jest skondenzowane na wewnątrz z taką siłą, z jaką dąb korzenie zapuszcza; czy ja wiem, czy mam imaginacyę? Takiej, jak twoja, nie mam, bo krąży nie około tysiąca sfer przeróżnych, nie potrafię latać z gwiazdy na gwiazdę, ani odczuwać setki metamorfoz, wcielać się w setki istot. Moja widywała dawniej jedno, tylko jedno.

— Dawniej? teraz już nie?

— Dawniej; teraz już nie.

— Co? powiedz, co takiego?

— Wyśmiejesz mnie; ty tak drwisz niemiłosiernie!

— Z realności życia, ale nigdy z chimer — odparła całkiem poważnie.

— A więc odbudowywałam świetność Kojanowa. O szarej godzinie przy świetle kominka, gdy babunia różańce za dusze zmarłych odmawiała, długie, długie, wtedy ja zapominałam o teraźniejszości, widziałam zwodzone mosty, baszty, wieże, komnaty ogromne, kominy wielkie z kłodami drzew tlejącemi i rycerzy wracających z wypraw wojennych: witałam ich, zbroje z nich zdejmując, puhar im podawałam pełen małmazyi. Wyjeżdżających na drogę żegnałam albo dążyłam razem z nimi z sokołem na ręku. To znowu zbrojono pułk cały pod Wiedeń, husarze snuli się po zamczysku, chrzęst zbroi słyszałam i hejnały z wieży, dające sygnał wyjazdów, powrotów, a w zamku roi się od kobiet przy krosnach, od starych bardzo wiernych sług... śpiewają kolędy, kantyczki, ja z niemi... rozdaję, rozdaję i jeszcze rozdaję odzież i pożywienie i oni mnie błogosławią, kochają mnie wszyscy — wszyscy — bo widzisz, Lulu, ja bardzo głodna miłości jestem; oprócz buni, nikt mnie nie kocha.

Zamyśliłam się i czułam łzy w oczach.

(C. d. n.)

bezpośrednia zasługa „Związku" jest nieznaczna a przeważna jej część przypada w udziale innym czynnikom, co sprawozdanie wyraźnie podnosi.

W szczegółowe sprawozdanie „Związku" wchodzić tu niepodobna. Zaznaczyć tylko należy, że działalność „Związku" obejmowała sprawy handlowo-polityczne i cłowe, drogowe, kolejowe i taryfowe, w pierwszej linii sprawę upaństwowienia względnie uregulowania taryf kolei północnej, dostawy publiczne i prywatne oraz rozszerzenie wyrobów przemysłu krajowego w prywatnej konsumcyi, wystawy przeglądowe wytworów przemysłu kraj., urządzane po miastach prowincyonalnych, sprawy eksportowe, pomoc finansową kraju dla przemysłu, zakładanie nowych przedsiębiorstw i rozszerzanie istniejących, sprawę kredytu przemysłowego, sprawy skarbowe, przemysłowo-prawne i administracyjno-prawne, telefoniczne, pocztowe i i. W szczególności interweniował „Związek" w 413 sprawach, z czego pomyślnie załatwiono 171, w zawieszeniu pozostaje 149, udzielił informacyj w 222 wypadkach.

Zamknięcie rachunkowe wykazuje ogólny dochód 33.500 k, rozchód 31.004 k., wobec czego pozostaje nadwyżka 2.496 k.

Kronika.

Lwów, dnia 17 Lutego 1905.

Kalendarzyk.

W sobotę 18 lutego Flawiana M. — Gr. kat. Abaftyi Mucz. — Kal. słow. Wielosława.
Wschód słońca 7·10, zachód 5·20.

W niedzielę 19 lutego Konrada Pust. — Gr. kat. Wukoła Pr. — Kal. słow. Ludomiła.
Wschód słońca 7·8, zachód 5·22.

W poniedziałek 20 lutego Nicefora Męcz. — Gr. kat. Parftenija. — Kal. słow. Ludomiła.
Wschód słońca 7·06, zachód 5·23.

— **Z uniwersytetów.** Minister oświaty zatwierdził uchwały kolegiów profesorskich w sprawie dopuszczenia dr. Bronisława Gubrynowicza jako docenta pryw. dla historyi literatury polskiej na wydziale filozoficznym uniwersytetu lwowskiego, a dr. Konrada Leona Glińskiego jako pryw. docenta anatomii patologicznej na wydziale lekarskim uniwersytetu Jagiellońskiego.

— **Mianowania.** Namiestnik zamianował w etacie lwowskiej dyrekcyi policyi Bronisława Łukomskiego i Józefa Kuczeka koncypistami policyjnymi.

— **Deputacya nauczycieli galicyjskich**, o której już pisaliśmy, była wczoraj u prezesa ministrów br. Gautscha, u ministra oświaty dr. Hartla, u ministra skarbu dr. Kosla i u ministra Galicyi dr. Piętaka. Wszyscy ministrowie przyjęli deputacyę bardzo życzliwie i oświadczyli, że programem rządu jest uzdrowienie finansów krajowych, tak ażeby również i sejm galicyjski był w możności lepszego uposażenia nauczycieli ludowych, tudzież mógł wypełnić inne zadania krajowe. O bezpośredniem subwencyonowaniu nauczycieli ludowych z kasy państwowej nie może być mowy, gdyż na tym punkcie już poprzednie żądania podobne nauczycieli ludowych z innych krajów koronnych rząd centralny zawsze odrzucał. Prezes ministrów br. Gautsch oświadczył, że znanem mu jest doskonale liche uposażenie nauczycieli ludowych, dlatego też przyrzekł stanowczo, że do sanacyi funduszów krajowych dojdzie, aby w ten sposób sejm galicyjski mógł polepszyć byt materyalny nauczycieli ludowych. Br. Gautsch zwrócił uwagę deputacyi, że rzadko daje przyrzeczenia, jeżeli raz przecież da przyrzeczenie, to je stale dotrzymuje. Tak więc nauczyciele ludowi mogą jego zdaniem zawieść do kraju wiadomość, że w zasadzie rezultat prośby nauczycielstwa ludowego został osiągnięty. Minister skarbu dr. Kosel po wysłuchaniu przemowy niemieckiej p. Szypuły z Tarnowa zaczął po polsku wypytywać się o stosunki w Tarnowie, o dom, w którym mieszkał jeszcze jako małe dziecko i o gimnazyum tarnowskie, do którego uczęszczał. I on również przyrzekł po wysłuchaniu próśb nauczycieli, które mu przedłożył p. Soleski już w dalszym ciągu po polsku, że dojdzie do sanacyi funduszów krajowych.

Prezes Koła polskiego JE. Dzieduszycki, przyjąwszy deputacyę nauczycieli, oświadczył jej, że nauczyciele powinni się zgłosić do komisyi szkolnej sejmowej, a sejm zaraz po uzdrowieniu finansów krajowych odrazu nie łataniną, lecz wydatnym nakładem polepszy i ureguluje byt materyalny nauczycieli.

— **W sprawie jednorocznych ochotników.** *Gazeta lwowska* donosi, iż ministerstwo wojny w porozumieniu z ministerstwem obrony krajowej, reskryptem zarządziło zaniechanie egzaminów kwalifikacyjnych na jednorocznych ochotników w Krakowie w miesiącu lipcu rb.

— **Napisy na budynkach wojskowych.** Stosownie do oświadczenia ministra wojny w delegacyach, że napisy na koszarach i innych budynkach wojskowych mogą być umieszczane obok języka niemieckiego także w języku krajowym, zażądała rada gminna czeskiego miasta Pilzna, aby na wszystkich budynkach wojskowych w tem mieście umieszczono także napisy czeskie. Żądaniu temu uczyniono zadość.

Kronika lwowska.

÷ **Z rady miejskiej.** Zbliżający się coraz bardziej termin wyborów do rady miejskiej powoduje, iż na posiedzeniach rady mówi się bardzo wiele o tych wyborach, spadają zaś z porządku dziennego inne sprawy. Tak też stało się i na wczorajszem posiedzeniu, które w zupełności zajęła gorąca dyskusya „przedwyborcza". Początek dał „komitet obywatelski", który odniósł się do rady pisemnie z prośbą o reasumcyę uchwały, powziętej na poprzedniem posiedzeniu co do komisyi, mającej czuwać nad doręczaniem kart legitymacyjnych przez woźnych. Wywiązała się na ten temat dość długa dyskusya, w czasie której zaprzeczał wicepr. Michalski, jakoby rzeczona uchwała była nieważną z powodu braku kompletu, ponieważ protokół stwierdza, że komplet był zupełnie wystarczający. Ostatecznie rada poprzednią swą uchwałę prawie jednogłośnie zreasumowała. Do komisyi zaś tej powołano radnych: Pawlewskiego, Liliena, Langa, Sklepińskiego i Czarneckiego. Nastąpiła interpelacya r. Makowicza o jakąś koncesyę, wydaną na wyrób nieheblowanych pak, osobie niekwalifikowanej. Po wyjaśnieniu przez radcę dra Fiszera, że koncesyę tę wydał nie magistrat, lecz namiestnictwo, wrócono do spraw wyborów, mianowicie r. Czarnecki zażądał uchwały, aby delegatom komitetu „zjednoczonej opozycyi" wolno było przez czas wyborów przebywać w salach wyborczych i na korytarzach. Gdy taka uchwała okazała się niedopuszczalną, zmieniono temat dyskusyi na krótką chwilę, do czego asumpt dała interpelacya r. Czarneckiego o stosunki w zakładzie drohowyskim. W tym kierunku przyrzekł wicepr. Michalski zwołać w najbliższym po wyborach czasie osobne, wyłącznie sprawie fundacyi Skarbkowskiej poświęcone posiedzenie. I znowu powrócono do kwestyj wyborczych. Mianowicie r. dr. Rutowski zażądał, aby prezydyum wobec zarzutów opozycyi o „rozdrapaniu" milionów przez radę, wydało osobne, szczegółowe sprawozdanie i wykazało mieszkańcom miasta, na jakie cele pieniądze owe zostały użyte. Sprawę tę załatwił częściowo wicepr. Michalski, odpowiadając dr. Rutowskiemu publicznie, że z pożyczonych 27.700.000 kor. wydano 25.454.508 k., pozostało w papierach 1,702.204 k. 99 gr., a w gotówce 543.286 k. 7 gr. Od tego wyjęte skutkiem wylosowania ponad kredyt 804 koron 99 gr. Pozostaje reszta w papierach 1,701.400 kor. Następnie pp. Aszkenazy i Pawlewski zaprzeczyli, by używali na zgromadzeniach przedwyborczych wyrażeń, jakie im podsunięto w sprawozdaniach niektórych dzienników i na temat ten przemawiało jeszcze kilku mowców — poczem załatwiono parę drobnych spraw i o godz. 9·15 posiedzenie zamknięto.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W sobotę, dnia 11 bm. Doc. uniw. dr. B. Mańkowski: O wychowaniu domowem, część II. Sala XIV uniw., II p. św. Mikołaja 4. Początek o godzinie pół do 8.

÷ **„Praca kobiet".** Pożyteczna, wysoce humanitarna instytucya, stow. „Pracy kobiet" odbędzie dziś popołudniu doroczne walne zgromadzenie, na którem przedłożone zostanie sprawozdanie wydziału za rok ubiegły. „Praca kobiet" ma na celu kształcić fachowo ubogie dziewczęta na krawczynie i szwaczki, udziela im też moralnej opieki, stworzywszy „Dom opieki". Ze sprawozdania dowiadujemy się, że szkoła szycia i haftu białego subwencyonowaną jest przez kraj i państwo, dzięki czemu uboższe uczenice korzystają z nauki bezpłatnie. Nauka szycia rozłożona jest na 3 kursy. Uczenice pobierają również naukę przedmiotów szkolnych.

W bież. roku lokal okazał się niewystarczającym, to też połowa uczenic pobiera naukę od 9 rano do 1 popoł. a połowa od 12 w poł. do 4 popołudn. Liczba uczenic dochodzi do 135.

Popołudniu w zimie odbywają się kursy nauki kroju bielizny, z których korzystać mogą także osoby dorosłe z poza szkoły, tak samo urządza Stow. kursy nauki kroju sukien. W szwalni i hafciarni widoczny jest stały rozwój. Szwalnia zajmowała w roku ubiegłym 35 panien, hafciarnia 9. Zdolniejsze pracownice w liczbie 5 płatne są od sztuki, inne, płatne są miesięcznie.

„Dom opieki" mieści się w 3 pokojach. Przeznaczony jest dla osób młodych, nie mających oparcia w rodzinie. Za cenę 3 k. miesięcznie zapewnia mieszkanie ciepłe i oświetlone, oraz prawo gotowania we wspólnej kuchni. Łóżek jest 27. W roku ubiegłym udzielił „Dom opieki" schronienia 36 osobom. Dzięki bezinteresowności dr. Borzęckiego mają pracownice w „Domu opieki" zapewnioną w razie potrzeby bezpłatną pomoc lekarską.

Wreszcie, aby ułatwić zadanie tak pracodawcom, jak i pracującym, podejmuje się stowarzyszenie pośrednictwa, utrzymując bezpłatne biuro wywiadowcze. Do użytku pracownic ze szwalni i uczenic swej szkoły utrzymuje stowarzyszenie biblioteczkę. Zarówno szwalnia jak dom opieki pozostają pod kierownictwem Sióstr zakonnych ze Zgromadzenia Rodziny Maryi, które udzielają ponadto w szkole nauki białego szycia i haftu. Szkoła powtarzająca zostaje pod dyrekcyą p. W. Longhamps, religii udziela ks. Tylka T. J., innych przedmiotów pp. J. Łozińska, K. Makowska, H. Smolnicka, Sołtysówna i Baczyńska.

Bilans tow. za ubiegły rok wykazuje w funduszu obrotowym w dochodach 15.730 k., w rozchodach 14.764 k.; pozostałość kasowa wynosi 965 k., w funduszu zapomogowym dochody 167 k., rozchody 110 k., pozostałość kasowa 56 k.; w funduszu żelaznym dochody 2079 k. rozchody 70 k., pozostałość kasowa 2000 k. Ponadto prócz funduszu zapomogowego żelaznego, tudzież pozostałości funduszu obrotowego przedstawia majątek towarzystwa wartość 1479 k. 24 gr., w sprzętach, książkach itd. Członków wspierających liczy tow. 84.

÷ **Okropny wypadek.** Dziś przedpołudniem ulica Grodecka była widownią okropnego wypadku. Oto obok kamienicy pod l. 85, więc prawie naprzeciw alei kolejowej, stały sanki wiejskie, któremi gospodarz z Biłohorszczy, Marcin Kuźniarz, przywiózł mleko do Lwowa. Musząc udać się do kamienicy, zostawił konie pod dozorem chłopaka 16-letniego. Nagle spłoszyły się konie na widok tramwaju elektrycznego i uniosły sanki w szalonym pędzie ku dworcowi. Po drodze najechały na stojącą na ulicy Anastazyę Iżykowską, 49-letnią służącą, matkę trojga dzieci — i całą siłą ugodziły nieszczęśliwą kobietę dyszlem w skroń. Cios był tak silny, że Iżykowska na miejscu skonała.

÷ **Magazyn podejrzanych przedmiotów.** Policya lwowska zakwestyonowała u Salomona Mildwurma r. Sperliga mnóstwo przedmiotów, przeważnie złotych i srebrnych, niektóre bardzo drogocenne. Są tam papierośnice, lornetki, zegarki, pierścionki, łańcuszki itd. itd. Oglądać je można w IV dep. dyr. policyi.

÷ **O litografii firmy Pillera i Spółki** czytamy w *Przewodniku przemysłowym*: „W litografii pracuje stale 6 rysowników, a wyroby litograficzne zakładu Pillera i Ski we Lwowie mogą iść już dziś o lepsze z najwybredniejszymi wyrobami zagranicy. Wszelkiego rodzaju etykiety, cenniki, plakaty, bilety wizytowe i firmowe, blankiety walorowe, zaproszenia ślubne, balowe, jednem słowem wszystkie te tak liczne artykuły sztuki litograficznej, których dziś świat tyle w życiu towarzyskiem i handlowem potrzebuje, wychodzą z zakładu Pillera i Ski w takiej formie, że nie sam patryotyzm, mając na oku popieranie rodzimego przemysłu, lecz własny interes powinien kierować publicznością, aby tu a nie za granicą szukała tego, czego jej potrzeba". Do tej notatki dodać wypada, że niestety jeszcze krocie wychodzą z kraju naszego, szczególnie do Niemiec za sprowadzane stamtąd rozmaite wyroby litograficzne. Nawet tutejsze duże firmy sprowadzają jeszcze wiele rzeczy w zakres litografii wchodzące — z Prus, jakkolwiek nasze zakłady pod każdym względem konkurować mogą z wyrobami zagranicznymi.

Kronika krajowa.

Ślub. W Krakowie odbył się w tych dniach ślub pani Eufemii ze Śliwińskich Bałuckiej, wdowy po śp. Michale Bałuckim, znakomitym komedyopisarzu, z dr. Eugeniuszem Hubaczkiem, adwokatem krakowskim.

W Oświęcimiu założone zostało przez radę powiatową w Białej publiczne biuro pośrednictwa pracy. Pośrednictwo dla szukających pracy jest bezpłatne.

Z kolei. Po dwudniowej przerwie podjęto na powrót ruch osobowy na kolei Ickany-Suczawa. Ruch towarowy na tej kolei jest nadal wstrzymany.

Kronika powszechna.

§ **Afera Sternberg-Peniżek.** Z Wiednia donoszą: Wczoraj po południu przyszło w gmachu wiedeńskiego parlamentu do czynnego starcia hr. Sternberga z radcą cesarskim Peniżkiem, który we wczorajszym porannym numerze *Narodnich Listów* krytykował onegdajsze przemówienie Sternberga w izbie i nazwał go klownem cyrkowym, który wielce się przyczynia do rozweselania izby. Sternberg po południu opowiadał, że chce obić korespondenta *Nar. List.*, a około godz. w pół do 5-tej rzekł do posłów Greka, Sylva-Tarouki i kilku innych: „Kto pójdzie ze mną przypatrywać się, jak dam Peniżkowi w twarz?" Posłowie ci uważali to za żart. W samej rzeczy jednak Sternberg udał się do sali marmurowej, w której znajdował się Peniżek w towarzystwie kilku innych dziennikarzy. Sternberg zaszedł z tyłu, tak że go Peniżek nie mógł widzieć i uderzył go pięścią, mówiąc: „Bardzo dziękuję". Następnie Sternberg odwrócił się i prawie uciekając, wpadł do restauracyi, skąd korytarzem wyszedł z gmachu parlamentarnego. Peniżek i dziennikarze, którzy byli świadkami tej sceny, pospieszyli za Sternbergiem, wołając: „Tchórzu krwi błękitnej!" — nie mogli go jednakże dopędzić.

Gdy ta scena rozgrywała się na kuloarach parlamentu, posiedzenie izby miało się właśnie ku końcowi. Po sali szybko rozeszła się wieść, że hr. Sternberg obił w sali marmurowej Peniżka. Nadszedł też zaraz p. Kramarz, który był świadkiem tej przykrej sceny i natychmiast zażądawszy głosu, rzekł:

Właśnie byłem świadkiem smutnej sceny. Hr. Sternberg, który na ostatniem posiedzeniu izby posłów zarzucił całemu czeskiemu dziennikarstwu sprzedajność, obecnie dał się porwać do czynnego znieważenia zastępcy *Narodnich Listów*, który, spełniając swój obowiązek, na zawartą w tej mowie insynuacyę odpowiedział w swojem piśmie. Sternberg bił po głowie laską korespondenta Peniżka.

Głosy. Napadł na niego z tyłu.

Kramarz. Tak jest, z tyłu, a następnie pośpieszył do lokalu, do którego dziennikarzom wstęp jest wzbroniony.

Głosy. Słuchajcie.

P. Kramarz. Nie chcę dłużej się rozwodzić nad tym postępkiem. Smutnem jest, że zdziczenie w życiu publicznem doszło tak daleko i że właśnie reprezentant narodowości czeskiej do tego się posunął. Zapytuję tylko prezydenta, czy gotów jest wyrazić ubolewanie z powodu tego zajścia, albowiem sądzę, że prezydent jest tu najwyższą władzą, że stoi na straży porządku i dobrych obyczajów w tym gmachu. Możemy przynajmniej żądać, aby prezydent objawił swe zdanie o tej sprawie.

P. Glöckner. Należy zbadać stan umysłowy Sternberga.

Prezydent Vetter: Rozumie się, że muszę wyrazić jak najgłębsze ubolewanie z powodu, iż członek tej wysokiej izby dał się porwać do czynnego znieważenia przedstawiciela prasy w tym gmachu. Niestety, nie mam środka, by zapobiedz podobnym zajściom i muszę pozostawić zaatakowanemu, by wezwał owego posła przed sąd.

P. Glöckner. Sądzimy, że człowiek ten nie jest normalnym. Może on jutro kogoś z nas zabić.

Wogóle powstało oburzenie przeciw Sternbergowi. Posłowie wszystkich stronnictw postanowili wyrazić swe oburzenie z powodu postępku Sternberga, a Peniżek w ciągu dnia wczorajszego wniósł przeciw niemu skargę do sądu. Dziennikarze wiedeńscy mają zamiar bojkotowania hr. Sternberga. Gdy tylko odpowiednie pismo z sądu wskutek wniesionej przez Peniżka skargi, wpłynie do rady państwa, p. Pacak w formie wniosku nagłego zażąda, aby sprawa ta stanęła natychmiast na porządku dziennym.

§ **W sprawie hr. Montignoso** donoszą z Florencyi: Radca spraw. Körner przesłał senatorowi Munichi komunikat rządu, zawiadamiający, iż wypłata pensyi dla hr. Montignoso została z dniem 1 marca wstrzymaną, a to z tego powodu, że hr. Montignoso wbrew swemu zobowiązaniu udzielała informacyj prasie i wypowiadała za jej pośrednictwem swoje poglądy. Hrabina będzie rekurować do drezdeńskiego wyższego sądu. Dalej wyraził Körner wątpliwość, czy hr. Montignoso jest zupełnie zdrową umysłowo, domaga się też, aby przed wszelkimi dalszymi krokami w jej sprawie dwaj lekarze-psychiatrzy stan jej umysłu zbadali i swe orzeczenie wydali.

Hr. Montignoso wypędziła bonę, pannę Muth, ze swej willi w Fiesole i kazała wszystkie jej rzeczy wynieść na próg domu. Radcy Körnerowi zaś zabroniła wstępu do swego mieszkania; Körner dwa razy się zgłaszał, lecz każdym razem służba nie otworzyła mu drzwi; następnie Körner wysłał list, ale i listu hr. Montignoso nie przyjęła.

Panna Muth zamieszkała na razie we Florencyi w hotelu „Helvetia" a Körner odjeżdża do Drezna, zapewne aby więcej nie powrócić, gdyż swoim nietaktem i brutalnością okazał, że nie dorósł do tak delikatnej misyi.

Hr. Montignoso oświadcza, że dziecka swego nie wyda pod żadnymi warunkami.

§ **„Gazeta wojskowa".** Pod tym tytułem zaczęło wychodzić w Wiedniu polskie czasopismo, poświęcone sprawom wojskowym. Jako wydawca podpisany jest Harry Müller.

§ **Tegoroczne manewry włoskie** lądowe i morskie odbędą się w pobliżu granic austryackich. Wielkie ćwiczenia skombinowane armii i marynarki rozgrywać się będą na przestrzeni od wyspy Grado, nad granicą, aż po Ankonę. W manewrach uczestniczyć będzie kilkadziesiąt tysięcy wojska, cała eskadra adryatycka i większa część eskadry morza Śródziemnego. Podobnie jak w zeszłym roku głównym celem manewrów był Neapol, tak w czasie tegorocznych manewrów odbędzie się udany atak i zajęcie Wenecyi.

§ **Król hiszpański Alfons** jak donosi *Cors d'Espagna*, zamierza poślubić córkę cesarza Wilhelma, Wiktoryę Ludwikę. Ponieważ ona jest protestantką, musiałaby w razie zgodzenia się cesarza Wilhelma na to małżeństwo, przejść na katolicyzm.

§ **Stan zdrowia Pobiedonoscewa** — jak telegrafują z Petersburga — znacznie się pogorszył. Lekarze polecili mu wstrzymać się od wszelkiej pracy.

§ **Chassepot**, wynalazca karabinu, nazwanego „szaspotem", umarł w Paryżu, licząc 73 lat życia. Karabiny owe miały markę M|1866. Chociaż Prusy już w roku 1840 miały ładowane z tyłu karabiny, tak zwane iglicówki, Francya nie poszła za ich przykładem, ograniczając się na próbach, które przedsiębrano w Vincennes. W roku 1858 robotnik Chassepot przedłożył rządowi francuskiemu karabin, wynaleziony przez siebie. Robiono z nim liczne próby i wprowadzono go dopiero w r. 1886 w całej piechocie francuskiej. W wojnie roku 1870 stwierdzono wyższość „szaspotu" nad pruskiemi iglicówkami w strzelaniu na średnie i wielkie odległości. W roku 1874 Gras ulepszył karabiny Chassepota.

§ **Koleje w Ameryce.** Profesor uniwersytetu w Wiedniu, dr. Philippowich, który z powodu wystawy w St. Louis odbył podróż po Ameryce północnej, miał w Wiedniu dwa odczyty, w których skreślił swoje wrażenie i spostrzeżenie z owej podróży. Zajmujące szczegóły przytoczył prelegent o kolejach w Stanach Zjednoczonych. Wszystkie tamtejsze koleje są własnością prywatną i znajdują się w prywatnej administracyi. Długość ich wynosi 320.000 kilometrów. Austrya ma 20.000 toru kolejowego razem z kolejami lokalnemi. Prawie trzy czwarte owych kolei są własnością 7 grup finansowych, Vanderbilta, Goulda, Morgana itd. Taryfy tak osobowe jak towarowe są w Ameryce tańsze niż w Austryi. Podróż z Chicago do San Francisco na długości 8000 kilometrów kosztuje pierwszą klasą 250 kor., a więc 3 halerze za kilometr, taniej niż w Austryi podróż trzecią klasą. Taryfa towarowa wynosi 2·28 halerza od tonny i kilometra, w Austryi 4·2. Co prawda, kolejami amerykańskiemi jedzie się nie bardzo bezpiecznie. W latach 1899 i 1900 zginęło w Stanach Zjednoczonych, skutkiem wypadków kolejowych 21.847 ludzi, a więc mniej więcej tyle, ilu Anglików podczas wojny z Boerami padło w bitwach lub zmarło w szpitalach. W r. 1903 zginęło w Stanach Zjednoczonych skutkiem katastrof kolejowych 11.006 osób, w Austryi 173. Uwzględniając olbrzymią różnicę pomiędzy długością kolei w Ameryce i Austryi, jeszcze stosunek wypadnie dla Ameryki bardzo niekorzystnie.

Po zaproszenia na bal prasy uprasza się zgłaszać do członka komitetu p. Aleksandra Milskiego (ulica Akademicka l. 10), gdzie też można nabywać pozostałe jeszcze loże i krzesła w Filharmonii po cenie loże parterowe 40 kor., loże mezaninowe 50 kor., I. piętra 25 kor., loże II. piętra 12 k., krzesła II. p. po 3 i 2 kor., fotele pierwszego piętra są wysprzedane.

Zmarli.

Ks. **Mateusz Popowski**, brat posła p. Józefa Popowskiego, umarł w Petersburgu, gdzie był katechetą szkoły przy kościele św. Katarzyny. Liczył lat 45.

Lewis Wallace, autor słynnej powieści, p. t. „Ben Hur", zmarł w Crawford w północnej Ameryce, w 78 roku życia. Oprócz „Ben Hura", napisał jeszcze kilka innych rzeczy, jako to: „Jasny Bóg", powieść z czasów zdobycia Meksyku, „Życie Benjamina Harrisona", „Młodość Chrystusa", „Książę Indyi".

Z całego świata.

Waszyngton 17 lutego. Izba posłów doczekała się niesłychanego skandalu parlamentarnego. Dep. Sullivan nazwał dep. Hearsta skrytobójcą politycznym. Powstał Hearst i dowiódł, że Sullivan był za zabójstwo skazany.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 16 lutego 1905 r. o godzinie 7 rano. Czerniowce —8·8. Tarnopol —·—. Lwów —10·7. Skole —10·0 Przemyśl —·—. Jarosław —10·0. Tarnów —·—. Nowy Zagórz —4·3. Kraków —8·7. Praga +1·7, Wiedeń +1·4. Semmering —2·2. Budapeszt —4·2 Ischl —0·2, Riva +0·4, Tryest +4·8; Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z sali koncertowej.** Wiolinistka, p. Stanisława Arnoldówna, uczenica znanej klasy prof. Szewczyka w Pradze, rozpoczęła w naszem mieście wczoraj wczesną karyerę artystyczną, poprzedzoną korzystnymi występami w szerszych kołach muzycznych w Pradze i złożyła wczorajszym koncertem niezbite dowody poważnego talentu muzycznego. W odegranych kompozycyach Bacha, Saint-Saënsa, Vieuxtempsa występowały korzystnie piękny i ciepły ton kantyleny i wybitna biegłość w pokonywaniu trudności technicznych. Po dalszem wydoskonaleniu się na tym instrumencie i głębszem wniknięciu w tajniki brawury wirtuozowskiej będzie można młodej, dziś ledwie 14-letniej wiolinistce rokować pomyślną karyerę artystyczną; że p. Arnoldówna jest na dobrej drodze ku temu, świadczy wcale dobre wykonanie Schuberta „Ave Maria" i Bacha „Preludyum", gdzie obok wybitnej techniki korzystnie występowało głębokie i prawdziwe poczucie muzykalne. Publiczność, która nader licznie zapełniła salę „Domu narodnego", przyjęła młodą koncertantkę bardzo sympatycznie i zmusiła ją do licznych dodatków nadprogramowych.

Doskonale usposobionym zdawał się być wczoraj prof. Pollak, który wzorowem wykonaniem utworów Chopina i Schumanna potrafił słuchaczy rozentuzyazmować; zwłaszcza Chopina „Preludyum Desdur" i Schuberta pieśń „Dokąd?" w układzie Pollaka, z poezyą i prawdziwym artyzmem interpretowane, wywarły na słuchaczach głębokie wrażenie.

Doskonałego akompaniatora poznaliśmy w osobie p. Emila Hajeka z Pragi. (*gr.*)

* **W sprawie dzierżawy teatru** krakowskiego donosi *Głos Narodu*: O ile nam wiadomo, ofertę wniósł dotychczas tylko p. Bandrowski, który przedstawił podobno znaczną gwarancyę pieniężną. P. Wyspiański oświadczył gotowość objęcia kierownictwa teatru, nie złożył jednak formalnego podania. Z p. Pawlikowskim toczyły się układy jeszcze podczas sesyi sejmowej; był on jednak niezdecydowany. P. Kotarbiński, o ile wiemy, nie wniósł oferty.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W sobotę „Pozłacana głowa".
W niedzielę pop. „Lekkomyślna siostra".

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę po raz pierwszy „Pozłacana głowa" Konczyńskiego.
W niedzię o godz. 3 popoł. „Królowa Tatr" Walewskiego; o 7 wieczór „Pozłacana głowa" Konczyńskiego.
We wtorek „Na dnie" Gorkiego.
We środę „Cyrano de Bergerac" Rostanda.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Poświęcenie nowej miejskiej elektrowni odbędzie się jutro popołudniu, poczem zaraz będzie w ruch puszczona.

— Rozprawę przeciw Stan. Balickiemu prowadzić będzie radca Windakiewicz, przeciw Landfriedowi radca Błonarowicz. D. 3 i 4 marca odbędzie się pod przewodnictwem radcy Muczkowskiego rozprawa przeciw wyrobnikowi Stan. Gądłkowi, który napadał na młode dziewczątka, dopuszczał się na nich czynów zbrodniczych i potem wrzucał je do rzeki; sześcioletnią dziewczynkę Franciszkę Kurdzielównę utopił. Gądłek tłómaczy się, że go coś kusiło. Lekarze orzekli, że jest on umysłowo całkiem zdrów.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

Warszawski korespondent *Dz. poznańskiego* donosi, że kandydaturę generała Otsufiowa na następcę gen. Czertkowa uważać należy za pogłoskę.

Konferencya reprezentantów wydziałów kraj.

Wiedeń 17 lutego. Wczoraj w gmachu sejmowym zebrali się na konferencyę reprezentanci wszystkich austryackich wydziałów krajowych z wyjątkiem tryjesteńskiego. Zebranych powitał marszałek sejmu dolno-austryackiego dłuższem przemówieniem, w którem wskazał, iż celem konferencyi jest akcya w kierunku sanacyi finansów krajowych i gminnych, oraz dążenie, aby gminom i autonomicznym władzom krajowym odebrano część spraw z poruczonego zakresu działania. W końcu wspomniał o wniosku wydziału kraj istryjskiego, aby konferencyę uznano za stałą instytucyę.

Dr. Gessmann (Austrya niższa) wskazał na propozycyę wydziału krajowego morawskiego w sprawie sanacyi finansów krajowych i poruszył sprawę zniesienia lub ograniczenia obecnie praktykowanego systemu dodatków do podatków, a natomiast wytworzenia samoistnych dochodów dla finansów krajowych przez odstąpienie krajom podatku gruntowego, domowo-klasowego i czynszowego, przez co dochód krajów podniósłby się o 70 milionów koron.

Dr. Fux (Morawy) wyłuszczył przyczyny, które skłoniły morawski wydział krajowy do zainicyowania tej konferencyi. Wskazał, iż koniecznem jest, aby dano krajom odszkodowanie na wypadek uwolnienia podatku osobisto-dochodowego od dodatków krajowych w dalszym ciągu po r. 1908. Z podatku luksusowego mowca nie spodziewa się wielkich dochodów.

Dr. Herold (Czechy) przemawiał za przekazaniem krajom części podatków państwowych i za zaprowadzeniem osobnych podatków krajowych, konkurujących z państwem.

Dr. Derschatta (Styrya) podnosi, iż rząd nie przyczynia się wcale do sanacyi finansów krajowych, a nawet odrzucił projekt zaprowadzenia podatku majątkowego na rzecz krajów. Państwo powinno część swoich dochodów odstąpić krajom. Mowca podnosi potrzebę zasilania gmin i powiatów ze strony kraju.

Dr. Gessmann wyraził życzenie, by obrady ograniczyły się do podatków: gruntowego, osobisto-dochodowego i pośrednich, zwłaszcza zaś podatku od piwa.

Br. Sedlnitzky (Śląsk) przemawia przeciw zaprowadzeniu dodatków do podatku osobisto-dochodowego.

Hr. Goess (Karyntya) zgadza się na przekazanie krajom pewnych podatków, ale żeby państwo je ściągało.

Dr. Onciul (Bukowina) żąda, aby na konferencyi zapadały tylko takie uchwały, któreby mogły być przeprowadzone przez wszystkie sejmy. Państwu powinno się przekazać podatki pośrednie, a krajom podatki bezpośrednie, zwłaszcza od budowli i osobisto-dochodowy. Wnosi wybór dwóch komisyj: jednej, któraby się zajęła propozycyą morawskiego wydziału krajowego, a druga sprawą przeniesienia na państwo poszczególnych wydatków krajowych.

Przemawiało jeszcze kilku mowców przeciw niesprawiedliwemu rozdziałowi podatku od piwa, poczem obrady przerwano.

Wiedeń 17 lutego. Na bankiecie, urządzonym na cześć uczestników konferencyi delegatów wydziałów krajowych, przemawiał między innymi br. Gautsch. Zapewniał on o staraniach rządu, aby uchwały, jakie będą powzięte, rzeczywiście jak najrychlej były zastosowane w praktyce, poczem toastował na pomyślność krajów koronnych.

Prusy w obec Austryi.

Czytamy w *Dzienniku poznańskim*:

Pod tytułem „Polnischer Irredentismus" zamieszcza *Posener Tagebl.* ciekawe wywody, w których upadek Austryi uważa za nieunikniony. Nawiązując do artykułu *Czasu*, omawiającego mowę posła dr. Jaździewskiego, podnosi *Posener Tagebl*, że nawet myśl o odbudowaniu kiedykolwiek Polski jest w Prusach karygodną i rząd ma obowiązek stłumienia jej w zarodku. Innem zupełnie jest położenie Niemców w Austryi. Ci wyciągają jedynie konsekwencye z ogólnego położenia. Austryi grozi nieunikniony upadek. Wszechniemcy austryaccy mają więc prawo pomyśleć o przyszłości i szukać oparcia w państwie niemieckiem. „Panom z Galicyi radzimy, pisze *Tageblatt*, aby zamiast zajmować się położeniem Polaków w Prusach, zastanowili się co stanie się z Galicyą, przy rozbiorze Austryi, o czem wobec położenia na Węgrzech, na seryo pomyśleć należy. Minęły czasy, w których mogli żywić się jak pasożyty kosztem Niemców austryackich, a rola polskiego Piemontu będzie zapewne za kosztowną dla galicyjskiej szlachty". Jak widzimy, hakatystyczna heca rozciągnęła się już i na Austryę i organ żydów poznańskich mówi bez ogródki o rozbiorze Austryi jako o fakcie najbliższej przyszłości. I to przy trwaniu trójprzymierza!"

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa

Posiedzenie czwartkowe.

Wiedeń 17 lutego. W ciągu dalszym wczorajszego posiedzenia izby posłów w dyskusyi budżetowej przemawiali jako mowcy generalni pp. Schöpfer i Baxa, który oświadczył, iż stronnictwo jego nie godzi się na zaniechanie obstrukcyi. Na tem generalną dyskusyę budżetową zakończono.

Do faktycznego sprostowania zażądał jeszcze głosu p. Romańczuk i polemizował z onegdajszą mową p. Starzyńskiego. Powiedział, że uchwalona przez sejm galicyjski ustawa o włościach rentowych ma na celu skolonizowanie wschodniej części kraju przez kolonistów polskich, aby tę część kraju spolonizować i wyprzeć Rusinów z sejmu i rady państwa. Inne uchwały sejmowe, podniesione przez p. Starzyńskiego, jako koncesye dla Rusinów z wyjątkiem gimnazyum stanisławowskiego, nie mają dla nich żadnej wartości, a po części są szkodliwe. Mowa ta (posła Starzyńskiego) — rzekł p. Romańczuk — charakteryzuje zarozumiałość i arogancyę tej partyi, w której ręku jest cała administracya Galicyi i los narodu ruskiego.

Przystąpiono do głosowania i uchwalono odesłanie budżetu do komisyi budżetowej.

Poczem izba przystąpiła do drugiego punktu porządku dziennego, t. j. do sprawozdania komisyi o przedłożeniu rządowem, dotyczącem refundacyi. Po przemówieniu referenta Steinwendera, który zalecał przyjęcie ustawy, prezydent odczytał listę zapisanych do głosu posłów i na tem obrady przerwał.

Nastąpiły zapytania do prezydenta.

P. Breiter wspomina o krążących pogłoskach, iż obecny rząd ma zupełnie inne zapatrywania co do budowy dróg wodnych, niż rząd poprzedni i że podobno nie jest skłonny wykonać uchwały izby poselskiej, która stała się ustawą. Rzekomo rząd nie zamierza wcale budować dróg wodnych. Byłoby to dotkliwym ciosem dla polityki pewnych stronnictw, a zwłaszcza Koła polskiego, które w całym kraju chwaliło się, że drogi wodne należy uważać za zdobycz narodową.

Prezydent przerywa mowcy i wzywa go, aby ograniczył się do zapytania.

P. Breiter. Dlatego Koło polskie także z lekkiem sercem głosowało za budową kolei alpejskich. Naraz ta zdobycz narodowa...

Prezydent ponownie przerywa.

P. Stein: Daszyńskiemu pozwalają mówić i pół godziny, a innym to i parę minut nie wolno.

P. Breiter: Także w innych krajach, szczególnie w Morawii i na Śląsku, ta zmiana zapatrywań wywołała wielkie zaniepokojenie. Mowca zapytuje więc prezydenta, czy zechce pomówić z prezydentem gabinetu, ażeby wyłuszczył swoje stanowisko w kwestyi kanałowej na najbliższem posiedzeniu izby.

Prezydent oświadcza, że pozostawia to mowcy, by sprawę tę podniosł w formie interpelacyi do rządu.

Zabierał jeszcze głos p. Kramarz w sprawie przykrej afery Sternberg-Peniżek, o czem piszemy w kronice i na tem posiedzenie zamknięto.

Następne dziś.

Posiedzenie piątkowe.

Wiedeń 17 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów kierownik ministerstwa spra-

wiedliwości dr. Klein przedłożył projekt ustawy w sprawie sprostowania ksiąg gruntowych w Galicyi i na Bukowinie.

Minister rolnictwa Bucquoy i kierownik ministerstwa sprawiedliwości dr. Klein odpowiadali na interpelacye, poczem izba przystąpiła do dalszej dyskusyi nad sprawą refnndowania.

P. Forzt imieniem młodoczechów oświadcza, że sprawa ta ma znaczenie zasadnicze, a ponieważ rząd dotychczas nic nie zrobił dla Czechów, dlatego nie mogą oni mieć zaufania do niego i głosować będą przeciw przedłożeniu.

Hr. Sternberg zaczął się szeroko rozwodzić nad korupcyą prasy.

Prezydent przywołuje go kilkakrotnie do rzeczy.

Sternberg pomimo tego ciągle zajmuje się prasą, która przekręca jego wywody i oświadcza następnie, że wobec tego musi użyć siły pięści.

Prezydent odbiera mu głos.

Sternberg apeluje do izby, a ta uchwala, żeby mówił dalej.

Oklaski na galeryi. Prezydent ostrzega, że każe galeryę opróżnić.

Sternberg dalej skarży się, że dzienniki piszą o nim, iż się upija i w stanie nietrzeźwym przemawia w izbie.

Sternberg w dalszym ciągu mowy protestował przeciw fałszywemu podawaniu jego przemowień przez gazety, co spowodowało go do wczorajszego postępku. W ostrych słowach polemizował z Heroldem i oświadczył, że młodoczesi nie są zdolni prowadzić narodu i bronić jego praw przeciw absolutyzmowi. Mowca apelował do rządu, aby bronił godności członków dworu, przyczem poruszył sprawę hr. Montignoso.

Przewodniczący zwrócił uwagę mowcy, że sprawa ta nie dotyczy przedmiotu obrad.

Sternberg oświadczył w końcu, że mimo ataków dziennikarzy i adwokatów obowiązek swoj wypełni.

Prezydent ministrów Gautsch przemówił następnie w te słowa: Poseł z Kralowego Hradca w wygłoszonej przed chwilą mowie między innemi apelował do rządu, a specyalnie do mnie, bym dbał o ochronę honoru cesarskiego domu. Jest rzeczą naturalną, że wypełniamy zawsze nasz obowiązek, a zwłaszcza pod tym względem każdy zna swój obowiązek i nie potrzeba żadnych wezwań, skądkolwiek by one pochodziły. Pragnąłbym do izby wystosować zapytanie, czy podobne traktowanie tej kwestyi, jak to p poseł z Kralowego Hradca uczynił, może przyczynić się do ochrony cesarskiego domu czy nie. Obowiązek nasz wypełnimy, prosząc izbę, aby dbała o to, by podobnych kwestyj w podobny sposób tu nie traktowano, gdyż nam nie przysługuje inny środek jak tylko zastrzedz się przeciw temu.

Z kolei zabrał głos poseł Starzyński, ktory oświadczył, że Koło polskie przyjmuje przedłożenie.

Wiceprezydent Kaiser zawiadomił że hr. Vetter postanowił zrzec się godności prezydenta izby. Powodem tego postanowienia jest, że gdy prezydent dwukrotnie upominał hr. Sternberga, kiedy ten mówił o sprawach, zupełnie nie stojących w związku z przedmiotem obrad, a wreszcie odebrał mu głos, — izba pozwoliła, by Sternberg dalej przemawiał.

Przedłożenie o refundowaniu uchwalono następnie w drugiem i trzeciem czytaniu, poczem posiedzenie zamknięto.

Następne we wtorek.

Wiedeń 17 lutego. Między interpelacyami wniesionemi na dzisiejszem posiedzeniu, znajduje się także interpelacya p. Breitera do ministra kolei w sprawie postępowania względem gminy Zniesienie pod Lwowem przy trasowaniu linii Lwów-Podhajce.

Wiedeń 17 lutego. (Tel. wł.). Ponieważ izba, gdy hr. Sternberg po odebraniu mu przez prezydenta Vettera głosu do niej się odwołał, pozwoliła mu dalej przemawiać, prez. Vetter chce ustąpić ze stanowiska prezydenta izby posłów.

Większość przyjęłaby z zadowoleniem jego rezygnacyę a prezydentem wybrałaby Pattaia lub Ebenhocha.

Komisye.

Wiedeń 17 lutego. Subkomitet komisyi sanitarnej załatwił ustawę aptekarską do §. 20. Przy §. 15 uchwalono zmianę w tym kierunku, że właściciel koncesyi aptekarskiej może testamentem przekazać aptekę wdowie, lub ślubnym dzieciom i że na podstawie danej koncesyi, jeśli syn zmarłego jest farmaceutą apteka może być dalej prowadzoną, aż on otrzyma koncesyę do samoistnego prowadzenia apteki, ale najdłużej do 30 r. życia.

Wiedeń 17 lutego. Komisya wojskowa przyjęła wczoraj przedłożenie o rekrutach. W dyskusyi minister obrony kraj Welsersheimb zaznaczył, że przy dostawach wojskowych administracya wojskowa kieruje się tą zasadą, ażeby o ile możności wyłączyć pośredników i wprost kupować od producentów. W sprawie zaopatrzenia wdów i sierót po wojskowych rząd austryacki zgodził się na odnośną ustawę, trzeba jednak jeszcze zezwolenia rządu węgierskiego. W dyskusyi zabierał także głos dr. Stojałowski, a p. Berger zapytał ministra obrony krajowej, jakie administracya wojskowa zajmie stanowisko wobec kwestyi węgierskiej oraz czy prawdą jest, że wyniki asenterunku w Galicyi od r. 1894 trzymane są w tajemnicy z powodu, że są „bierne". Na końcu posiedzenia oświadczył przewodniczący Lupul, że ze względu na onegdajsze zajście w komisyi składa godność przewodniczącego.

Wiedeń 17 lutego. Komisya cłowa obradowała nad niezałatwionemi jeszcze pozycyami autonomicznej taryfy cłowej. Seitz postawił wniosek o wezwanie rządu, aby zawiadomił, czy pertraktacye z rządem niemieckim przeprowadzono i na ten wypadek, że związek handlowo-cłowy z Węgrami nie przyjdzie do skutku. Minister Call odpowiedział, że rząd stoi na stanowisku ustawy z r. 1867 i że tego rodzaju układu z Niemcami nie zawarto. Dr. Kolischer oświadczył, że jeżeli przyjdzie do ekonomicznej walki z Węgrami, to autonomiczna taryfa cłowa zupełnie wystarczy. Nadto i taryfa kolejowa dostarcza dużo broni do walki z Węgrami. Komisya przyjęła wszystkie nie załatwione jeszcze pozycye taryfy.

Wiedeń 17 lutego. Subkomitet komisyi przemysłowej ukonstytuował się i przeprowadził dyskusyę nad progamem pracy w sprawie noweli przemysłowej. Uchwalono cały materyał, odnoszący się do reformy przemysłowej, podzielić na 10 punktów i dla każdego wyznaczyć osobnego referenta.

Drogi wodne.

Wiedeń 17 lutego. Pod przewodnictwem Kaftana odbyło się wczoraj posiedzenie komisyi technicznej rady przybocznej dla dróg wodnych. Przyjęto rezolucyę co do specyalnych postanowień o drogach wodnych w brzmieniu zaproponowanem przez sprawozdawcę, na podstawie pertraktacyj komisyi technicznej z administracyjno ekonomiczną. Dla wniosku Krischke'go w sprawie wyzyskania sił wodnych przy budowie dróg wodnych przez utworzenie odpowiednich instalacyj uchwalono wybrać subkomitet.

Z klubów.

Wiedeń 17 lutego. Według wystosowanego komunikatu, klub czeski uchwalił wysłać swych przedstawicieli do komisyi, proponowanej przez Derschattę, gdyż nie ma powodu wstrzymywać się od omawiania stosunków węgierskich. Klub upoważnił następnie p Forzta, aby oświadczył w izbie, że klub będzie głosował przeciw refundowaniu i wreszcie wysłuchał sprawozdań o konferencyach z posłami: Praszkiem, Klofaczem i Baxą w sprawie wspólnego postępowania wszystkich klubów czeskich i uchwalił zwołać w tej kwestyi jak najrychlej konferencyę.

Przesilenie na Węgrzech

Wiedeń 17 lutego. Wczoraj popołudniu przyjął cesarz dra Wekerlego na jednogodzinnem posłuchaniu. Popołudniu dr Wekerle odjechał z powrotem do Budapesztu.

Budapeszt 17 lutego. Partya Banffy'ego postanowiła wziąć czynny udział w rozwiązaniu przesilenia i wytrwać w koalicyi stronnictw opozycyjnych Uchwalono dalej domagać się, by hr. Apponyi został wybrany prezydentem sejmu.

Budapeszt 17 lutego. *Budapesti Hirlap* donosi, że rumuńscy narodowi posłowie uchwalili na poufnej konferencyi nie popierać żadnego rządu, póki nie otrzymają rękojmii urzeczywistnienia ich postulatów. Postanowiono odbywać co tygodnia naradę, o ile możności wspólnie z posłami serbskimi, saskimi i słowieńskimi.

Budapeszt 17 lutego. Hr. Juliusz Andrassy udaje się dziś wieczór do Wiednia.

Sejm węgierski.

Budapeszt 17 lutego. Sejm węgierski zebrał się dziś na krotkie posiedzenie. Apponyi'ego i Koszuta powitała lewica burzliwymi oklaskami. Z wyjątkiem hr. Khuena przybyli wszyscy ministrowie.

Jako najstarszy wiekiem objął przewodnictwo Madarasz z partyi Koszuta. Otwierając posiedzenie, rzekł, co następuje:

Obejmując przewodnictwo jako nastarszy członek izby, uważam za swój święty obowiązek uznać za nielegalne i nieważne wszystko to, co bądź rząd, bądź prezydyum, lub ktokolwiek inny uczynili w przeciwieństwie do naszych ustaw (Burzliwe oklaski na lewicy). Będzie zadaniem izby sądzić żywych i umarłych (Wesołość). Drugim obowiązkiem moim jest zaznaczyć, że tylko według starego regulaminu mogę prowadzić obrady izby (Ponowne oklaski).

Mowca kończy błogosławieństwem dla prac izby. Po wyborze sekretarzy prezydent zamyka posiedzenie.

Następne jutro.

Wielki strajk górników.

Poznań 17 lutego. Bezrobocie gorników wybuchło ponownie na Górnym Ślązku, jak donosi *Schlesische Zeitung*, a mianowicie w kopalniach w obwodzie raciborskim. Ogólna liczba strajkujących ma wynosić przeszło 4000. Pisma polskie jakie nadeszły, nie donoszą nic o tem.

Z Watykanu.

Paryż 17 lutego. (Agencya Havasa). Z Rzymu donoszą, że na życzenie papieża wszyscy kardynałowie, ktorzy należą do dyplomacyi, odbędą pod przewodnictwem kardynała Merry del Vala zgromadzenie, by się naradzić nad trudnościami, stworzonemi przez francuskie przedłożenie o rozdziale Kościoła od państwa i nad koniecznemi zarządzeniami w tej kwestyi.

Z Królestwa Polskiego.

Poznań 17 lutego. *Dziennik poznański* pisze: Odezwa zbiorowa prasy polskiej, którą w tych dniach powtórzyły prawie wszystkie organa polskie w Galicyi i w zaborze pruskim, wywarła wrażenie i na *Posener Tageblatt*, który przyznaje, że powstanie zbrojne w obecnym czasie pociągnęłoby najniefortunniejsze skutki dla Polaków. Przyznaje i to, że Liga polska w swych odezwach ostatnich to samo uczciwie przyznała. Pozostaje więc tylko kwestya, czy odezwa zbiorowa na rękę jest samemu hakatyzmowi, bo, jak nam z bardzo poważnego źródła donoszą, właśnie w Galicyi kręci się pełno tajnych agentów hakatystycznych, którzy młodzież szkolną i rzemieślików namawiają do powstania.

Warszawa 17 lutego. Gdy fabrykant Fraget, ktory jest lubiany wśród robotników, wracał z przejażdżki i właśnie skręcał do bramy fabryki swojej, jakieś nieznane idywidyum strzeliło trzy razy do niego z rewolweru. Dwie kule utkwiły w powozie, trzecia zraniła Frageta w ramię. Sprawca uciekł.

Warszawa 17 lutego. Kurator okręgu naukowego warszawskiego Szwarc i redaktor uniwersytetu Żiłow wrócili z Petersburga.

Petersburg 17 lutego. *Nowoje Wremia* pisze, że kwestya unicka jest trudną do rozwiązania i bardzo bolesną, ale jej usunąć inaczej nie można, jak pozostawić unitom wolność wyznania i tym sposobem pozbawić się drzazgi, która uwięzła w organiźmie rosyjskim. *Nowoje Wremia* przypomina przy tej sposobności memoryał hr. Tyszkiewicza, w którym jest także mowa o unitach.

Z Rosyi.

Kijów 17 lutego. Studenci medycyny tut. uniwersytetu uchwalili jednomyślnie teraz nie zdawać egzaminów państwowych, oraz oświadczyli gotowość, jako medycy piątego kursu pełnic służbę lekarską w interesie ludności.

Moskwa 17 lutego. Większa część studentów uniwersytetu moskiewskiego uchwaliła teraz nie wracać do studyów.

Petersburg 17 lutego. Profesowie uniwersytetu Jurjewskiego postanowili zawiesić wykłady do dnia 14 września.

Petersburg 17 lutego. *Nasze dni* donoszą, że na mocy rozporządzenia ministra oświaty i gwarancyi jen. gubernatora co do nietykalności uczestników zgromadzenia, zwołano na dzień 5 marca do uniwersytetu wiec, na który zaproszono wszystkich studentów i personal profesorski.

Petersburg 17 lutego. Do *N. Wrem.* telegrafują z Moskwy, że pewna grupa rodziców stara się w ministerstwie oświaty o zabezpieczenie losu uczniów, kończących szkoły średnie, wobec przerwy w wykładach we wszystkich wyższych zakładach naukowych.

Petersburg 17 lutego. Potwierdza się wiadomość, że generał-gubernatorstwo petersburskie w najbliższych dniach jeszcze przed ogłoszeniem ukazu o ziemskim soborze będzie zniesione.

Mińsk 17 lutego. 500 robotników warsztatów kolejowych rozpoczęło strajk. Żądają 8-go dzinnego czasu pracy i podwyższenia płacy

Zamach na W. ks. Sergiusza.

Petersburg 17 lutego. (Petersb. Ajencya) Godz 9·10 rano. Z Moskwy telegrafują: W Kremlu, gdzie się obecnie znajduje w. ks. Sergiusz, nastąpił wybuch. Wśród ludności panuje ogromne wzburzenie. Krąży pogłoska, że w. ks. Sergiusz został zabity. Dotychczas nie ma potwierdzenia.

Petersburg 17 lutego. (Petersb Agencya). Godz. 3·35 popołudniu. Krąży pogłoska, że pod powóz, którym jechał Wielki książę Sergiusz rzucono bombę. W. ks. Sergiusz rozszarpany został na kawałki, tak samo powóz i konie.

Wojna.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Petersburg 17 lutego. Jen. Grippenberg przybył tu o północy. Na dworcu powitał go jen. Kryłow.

Londyn 17 lutego. (B. Reutera). Z głównej kwatery rosyjskiej donoszą: Japończycy ostrzeliwali wczoraj i dziś pagórek „Putyłowski" z dział 8-calowych i wyrzucali pociski 250 funtowe. Z tego wynik, że działa oblężnicze z Portu Artura już są szeregach w japońskich. Rosyjskie centrum w skutek tego znajduje się w ciężkiem położeniu.

Tokio 17 lutego. Marszałek Oyama donosi z głównej kwatery japońskiej nad rzeką Sza d. 14 bm. Nasza artylerya bombardowała wieś Chiedunmupaolda i wznieciła w niej pożar. Artylerya nieprzyjacielska, ustawiona w okolicy Danczlutu szan, odpowiedziała na nasz ogień. W nocy z 13 na 14 bm: oddział artyleryi nieprzyjacielskiej zaatakował Weignoszan, a jeden batalion wznowił atak d. 15 z brzaskiem dnia. Oba razy odparliśmy atak w kierunku na Czitaitse.

Prócz tego oddział kawaleryi nieprzyjacielskiej w sile 500 ludzi z Szingtsaunen trzy razy wtargnął do Santaitsu, na północny zachód od Czitaitse, a drugi oddział kawaleryi awansował w kierunku na południe na prawym brzegu rzeki Hun.

D. 14 bm. biwakował nieprzyjaciel w Czencheabbatsu, ustawiwszy wprzód swe straże przednie w okolicy Raneantsu przed przybyciem oddziału naszego, wysłanego celem wyparcia nieprzyjaciela. Rosyanie poczęli cofać się na północ, a nasze wojska, które ścigały ich w kierunku na Euken, zadały im nieco strat. Artylerya nieprzyjacielska, ustawiona w Wantheaupeng, kryła odwrót tego oddziału, liczącego około 12 szwadronów kawaleryi i artyleryę.

Berlin 17 lutego. Ks. Fryderyk Leopold pruski odjechał wczoraj do Petersburga. Wiezie on ze sobą list własnoręczny cesarza Wilhelma II pod adresem cara Mikołaja II. List ten ma zawierać radę zawarcia pokoju z Japonią i przyrzeczenie, że podczas rokowań pokojowych rząd niemiecki z całym naciskiem będzie stał po stronie Rosyi. Ks. Fryderyk Leopold z Petersburga powróci do Berlina, stamtąd zaś uda się drogą lądową do Genui, skąd popłynie do Tientsinu, poczem złoży wizytę dworowi chińskiemu w Pekinie. Z Pekinu drogą lądową uda się do głównej kwatery rosyjskiej. Dzienniki berlińskie twierdzą, że ks. Fryderyk Leopold pruski przybędzie na teatr wojny już po zakończeniu działań wojennych.

Rozmaitości.

Ω **Analfabeci w Medyolanie** Dziwić się nie można, że w kraju naszym, który od rozbiorów przechodził tyle wstrząśnień i katastrof, znajdują się po dziśdzień w bardzo wielkiej ilości po wsiach i miastach analfabeci. Ale cóż powiedzieć o klasycznej Italii, z której od kilku tysięcy lat padają na świat cywilizowany promienie wiedzy, nauki i sztuki, gdy się dowiemy, że tam, w największych ogniskach kultury znajdują się tysiące ludzi, dla których głoski abecadła są niezrozumiałymi znakami kabalistycznymi, a zapisana kartka papieru nie przedstawia dla nich żadnego znaczenia, nic im nie mówi. Najbardziej ze wszystkich „zeuropeizowane" miasto włoskie, Medyolan, liczy wśród swych obywateli aż 46.165 analfabetów! Wchodzą tu w rachubę tylko ludzie powyżej 6 lat. Młodzieży w wieku 6—20 lat, nie umiejącej czytać ani pisać jest w Stolicy Lombardyi 6880, ludzi dojrzałych w latach 20—40 jest tam 11.588, a analfabetów w wieku od lat 40 i dalej w Medyolanie 27.697. Nie wchodzi tu w rachubę garnizon. Gdybyśmy doliczyli żołnierzy analfabetów, rekrutujących się z miasteczek i wsi okolicznych, ogólna cyfra analfabetów wzrosłaby niepomiernie. Wobec tych cyfr zastraszających rada m. Medyolanu postanowiła zakładać szkoły dla analfabetów.

Ω **Trudne do wymówienia** Niezwykła rzeczywiście nazwa pewnej miejscowości w Walii wypłynęła na światło dzienne z okazyi jakiegoś procesu. Nazwy z Walii znane były w Anglii jako trudne nieraz do wymówienia nawet przez Anglików, bo czasem dochodzące do łokciowej długości obejmując prawie cały alfabet — nazwa zaś, o której mowa, jest rzeczywiście w swoim rodzaju rekordową. Podczas procesu obrońcy na oznaczenie tej miejscowości używali słowa „Llanfair"; gdy sędzia, znający widocznie Walię, zapytał o rzeczywistą nazwę, napisano mu następujący wyraz: „Llanfairpwllgwyngyllgogerychwyrndrobwlltysiliogogogach". Miejscowość ta znana jest w Walii jako *The Englishmann's jawbreaker*, to znaczy, że Anglik, który to słowo wymówi, połamie sobie na niem szczęki.

Dział rolniczy.

a **Brak paszy.** Ze Skolego piszą: Obecnie u nas teraz panuje drożyzna na siano niesłychana. Kilo siana kosztuje 14 groszy.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 17 lutego.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów
Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·60 do 8·75, pszenica na termina 8·40 do 8·60. Żyto gotowe 6·50 do 6·70, żyto, na termina 6.40 do 6·65 Owies obroczny gotowy 7·30 do 7·60. Owies obroczny na terminy 7.— do 7·30. Jęczmień pastewny 6·60 do 6·80, jęczmień browarniany 7·— do 7·50. Rzepak 10·60 do 11·00. Lnianka 0.— do 0·—. Groch pastewny 7·25 do 7·75, groch do gotowania 8·50 do 10·50. Wyka 8·50 do 10·00. Bobik 6·90 do 7·40. Hreczka 7·50 do 7·75. Kukurudza nowa za 56 kilo 8·50 do 8·75. kukurudza stara 6·90 do 7·50 chmiel nowy za 56 kilo 200·— do 210·—, chmiel stary — do —. Koniczyna czerwona 65·— do 85·—, koniczyna biała 50·— do 62·—, koniczyna szwedzka 65·00 do 80·00. Tymotka 25·— do 30·—

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od 45·25 do 45·50. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 33·25 do 33·50.

Usposobienie niezmienione, jedynie co do pastewnych artykułów lepsze.

Budapeszt dnia 17 lutego. Kurs w koronach i po 50 klg Notowano pszenicę na kwiecień 19·72 do 19·74, na maj 19·54 do 19·56 na paździer. 17·34 do 17·36, żyto na kwiecień 15·36—15·38, żyto na październik 13·82 -13·84, owies na kwiecień 14·12—14·14, owies na październik 12·16—12·20, kukurudza na maj 14·84 do 14·86. Rzepak na sierpień 22·60—22·80

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: spokojne.
Stan powietrza: pięknie.

Wiedeń 17 lutego. Kurs w koronach i po 50 klg. Pszenica 10·50 do 11·00, żyto 8·00 do 8·15, jęczmień 8·75 do 9·80, kukurudza 8·15 do 8·25, owies 7.25 do 7·40, rzepak 11·50 do 12·—

Wiedeń 17 lutego. Cukier 34·65 do 34·75 (stale). — Nafta galicyjska 40·60 do 41·60 spirytus 49·40 do 49·60.

Dział ekonomiczny.

β **Rada nadzorcza** zakładu kredytowego w Wiedniu uchwaliła z zysku czystego, wynoszącego około 10 milionów koron, wypłacić dywidendę w wysokości 28 koron od akcyi, 600.000 koron przelać do funduszu rezerwowego 403.000 koron przeznaczyć na tantyemę, a 286.000 kor przelać na nowy rachunek.

β **Dyrekcya kolei państwowych** ogłasza: W uzupełnieniu istniejących kart czasowych dla pewnych przestrzeni zaprowadzono z dniem 1 stycznia br. pod warunkami wymienionymi w taryfie, części II. dla przewozu osób, pakunków itp. z dnia 1 stycznia 1903, na próbę nowe karty II. i III. klasy dla odległości od 1 do 5 km. Karty te będą wydawane na przeciąg 1, 3, 6 i 12 miesięcy.

W północno-niemiecko-galicyjsko-południowo-zachodnio-rosyjskim ruchu granicznym wchodzi w życie dodatek VI. do taryfy część II., zeszyt 1 z ważnością od dnia 1 marca 1905 o ile w tymże dodatku inny czas nie jest osobno oznaczonym.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 17 lutego. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 678·—, węgierskiego zakładu kredytowego 775·— Anglobanku 297·75, Unionbanku 556·50, Banku dla krajów koronnych 458·75 Bankvereinu 561·25, Bodencreditu 1037·50 galicyjskiego Banku hipotecznego 547·00 kolei państwowych 651·50 kolei południowej 89·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolej Elbenthal 414·50 kolei północnej 55·40 kolei czerniowieckiej 589·— alpiny 519·25. Rima Muranya 528·00, praskiego towarzystwa żelaznego 2478 fabryki broni 577·—, tureckie tytoniowe 332·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1075, oblig. węg. indemniz. 98·20. renta majowa 100·25, austryacka renta koronowa 100·25, węgierska renta koronowa 98·25, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 99·50, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98.90, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101·60, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112, 4-procentowe Banku kraj. 99.40, 4 i pół prc. Banku kraj. 102·00, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. 102·40, 4 procentowe galicyjskie obligacye propin. 100·00, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 99·75, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·70, losy tureckie 134·50, marki 117·32, ruble 253·25.

Berlin 17 lutego. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·15 (podług obliczenia procentowego. Spirytus —·. Austryackie kredyty 213·50. Disc Commandit. 195·25.

Paryż dnia 17 lutego. Zamknięcie giełdy Trzy procentowa renta 99·85. Mąka 29·80.

Frankfurt dnia 17 lutego. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 213·60. Kolej państwowa —·—. Alpiny —·—. Disconto 194·70. Laura —·—.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Przyjechali do Lwowa d. 17 lutego.

Hotel Europejski (Alberta Szkowrona). M. hr. Berkowski z Mielnicy, S. Kędzierski z Mereszczowa, miss M. Rickard z Lodynu. P. Puchalski z Dworca, radca Mandyczewski ze Stanisławowa, F. Hackbal z Tarnowa, J. Jarzymowski z Tejsarowa, K. Wysocki z Ostoburza, T. dyr. Slęk z Krakowa, J. Grunwald ze Strychaniec, S dr. Reich z Turki A. Horodyski z Kuczabiniec.

50

Jerzy br. Ompteda.

MONTE-CARLO.

Romans

(Ciąg dalszy.)

— Ten łotr zapewne tylko tak się przechwala — wtrącił Lipari.

Ale Hellwigk potrząsł głową:

— Nędznicy! Zabijają niewinnych.

Heese milczał.

Gdy jechali dorozką na dworzec, jakiś młody chłopak rzucił im pakiet papierów: była to znowu broszura pod tytułem: „Hańba Europy". Na dworcu zaś zbliżył się do nich źle odziany staruszek i ofiarował im „niezawodny system" w zamkniętej kowercie za dwadzieścia pięć centimow. Do swego systemu zaś dodawał jako bezpłatny dodatek tę samą broszurę „Hańba Europy". Widocznie staruszek ten był filozofem, łączył przekleństwo i błogosławieństwo, podobnie jak *societe des bains de mer* w Monte Carlo, ktore zgrywało ludzi a rownocześnie utrzymywało wspaniałe ogrody, teatry, szkoły, drogi...

W drodze powrotnej było w wagonie bardzo gorąco. Heese był znużony. Nerwy jego nie mogły już wytrzymać tego długiego napięcia i w wagonie popadł w sen ołowiany.

Śnił.

Sniło mu się, że z rozmaitych stron gotują się zamachy na bank. Ale bankowi nie może się nic stać. Pierw musi on rozegrać z bankiem swoją walkę. Gdy już pieniądze swoje odbije, wtenczas niech się dzieje, co chce. Naraz zdawało mu się, że słyszy straszny huk. Widzi, jak kasyno wznosi się, jak skała drzy, chwieje się Obie wieże rozchylają się na boki. I wysoko w górę lecą odłamy muru, trawersy żelazne, słupy onyksowe, tafle szklanne, stoły z ruletami. Wysoko w górę lecą pieniądze złote i banknoty.

Obudził się. Pociąg stał już na stacyi w Monte Carlo.

24.

W Monte Carlo nic nie wiedziano o dalekich zamiarach sprawcy zamachu w kawiarni Sebastopol. W przedsionku do atrium tłoczyli się ludzie przed depeszami z Paryża. Tekst ich był rownobrzmiący z tym, jaki Heese odczytywał w Nizzy, jedynie tylko pogróżka dla Monte Carlo była wyrzuconą.

I w następnych dniach w plakatowanych depeszach nie było ani słówka o Monte Carlo. Co było kasynu nie na rękę, nie mogło dochodzić do wiadomości publicznej, nie istniało.

Ale wiadomość o owej pogróżce doszła innemi drogami i spostrzegać było można jej wpływ. Przezorniejsi i bojaźliwsi wyjeżdżali. Główny sezon skończył się jakby nożem przecięty.

Wieczorem w kasynie nie było już tej całej wyrafinowanej elegancyi. Nie błyszczało już tyle brylantów, nie było widać tylu wspaniałych toalet. Natomiast było więcej publiczności przejeżdzającej, która w Monte Carlo zatrzymywała się dzień, dwa. Taki turysta nie przestraszał się pogróżek pierwszego lepszego anarchisty: miał on swój bilet okrężny i musiał przejechać drogę, za którą zapłacił.

I wogóle nikt na seryo nie mógł brać pogróżek anarchistycznego szaleńca. Jego pogróżka była czczą przechwałką.

Mimo to kontrola przy wstępie do kasyna została mocno obostrzoną. Liczba strażaków ogniowych wzrosła aż do śmieszności. W niektórych godzinach było w salach gry więcej funkcyonaryuszów, aniżeli publiczności.

Heesego to wszystko bawiło. Cieszyło go, gdy widział, jakie bank zarządza srodki ostrożności, zdradzając się przez to, że i on ma nerwy.

A więc dobrze: nerwy przeciw nerwom. W ten sposób szanse gry będą równiejsze.

Heese podjął w Credit Lyonnais dwakroć stotysięcy marek.

Z temi pieniądzmi poszedł do rulety. Postanowił sobie być już teraz ostrożnym; przy *trente-et-quarente* nigdy nie miał szczęścia.

Baron Lipari pojechał ze znajomymi do Nizzy, a Hellwigk, którego urlop miał się już ku końcowi, wyjechał do Mentony, aby odwiedzić państwa Appern.

Namawiał Heesego, aby mu towarzyszył, lecz Heese odmówił. Gdy Hellwigk wtrącił, że zapewne radby on zobaczyć pannę Stinę, Heese odpowiedział:

— Przeciwnie i właśnie dlatego nie jadę.

Dziś więc wszystko doskonale się złożyło, żaden znajomy przeszkadzać mu nie będzie.

Począł stawiać Z początku małe kwoty: po paręset frankow. Lecz gra szła mu mdło, ani nie wygrywał ani nie przegrywał.

Powiększył stawkę.

Przegrał.

Aby tę stawkę odegrać, podwoił ją.

Znowu przegrał.

Prędko doszedł do *maximum*. I odtąd ciągle już tylko *maximum* stawiał.

Przegrywał ogromnie.

Tymczasem naokoło stołu zebrało się mnóstwo ciekawych. Rozeszła się bowiem po salach wieść, że w ostatniej sali na lewo jakiś szalony Anglik od dwóch godzin stawia ciągle *maximum*.

Około stołu nagromadziło się tyle osób, że stały w pięciu zbitych szeregach. Wyglądało to jak zbiegowisko uliczne. A najbardziej różnolite, bo były w niem reprezentowane wszystkie narody, wszystkie stany, wszystkie zawody, młodzi i starzy, mężczyźni i kobiety. Wszyscy chcieli widzieć szalonego gracza przy grze szalonej.

(C. d. n.)

62

Życie za życie.

przez

Dytrycha Tieden.

(Z niemieckiego).

(Dokończenie).

Obecny w pokoju lekarz przyskoczył do łóżka, chwycił w objęcia omdlewającego leśnika, ułożył go ostrożnie na łóżku i zażądał spiesznie wody oraz chłodzących okładów. Zanim jednak dozorca zdążył przynieść wskazane środki, doktor ponownie przystąpił do Hingsta i zawołał z przerażeniem:

— Skończył!

Twarz więźnia pokryła się kredową bladością, oko nabrało nieruchomej martwoty... omylna sprawiedliwość ludzka z nieszczęsną dewizą „życie za życie“ dokonała mimowoli smutnego dzieła swego.

Franc von Oppert przyniósł z sobą koszyczek jaśminu, zerwanego ręką narzeczonej; białe kwiatki przyjemną wonią napełniły celę więzienną... Pierwsze to ze stron rodzinnych powitanie miało być i ostatniem!...

Tłum zebrany przed więzieniem, dowiedziawszy się, co zaszło, groził zaciekle srogim wykonawcom potępianego bezskutecznie prawa, którego ofiarą padło jedno więcej życie ludzkie; musiano sprowadzić wojsko i zgromadzonych przemocą rozpędzać. Człowiek jednak cicho śpiący snem wiecznym, nie słyszał głośnej komendy przywódcy żołnierzy, ani krzyków protestu rozdrażnionego tłumu, nie słyszał rozmów, przy migotliwem świetle gromnic prowadzonych wieczorem...

Słusznie mówił kapelan więzienny, że „nie było w mocy przyjaciół zmarłego dać jego duszy spokoju, ale tę duszę miłosierny Stwórca przyjął na łono Swoje. Za niesprawiedliwość jednak wyrządzoną niewinnemu człowiekowi — dowodził — przedwieczny Sędzia zażąda rachunku od tych, na których sumieniu ciąży podwójna wina“...

XIX.

Jakkolwiek boleśnie raniące duszę wypadki dotknąć mogą człowieka, nie wstrzymują one biegu czasu: ten czas świeżą zielonością pokrywa krwią zroszone pola walki, zdobi kwieciem cmentarze, odmładza ziemię bujną roślinnością, a duszę człowieka obdarza rezygnacyą i zapomnieniem.

Zapomnienie... ono nie chciało nawiedzić progów Deepenhagen, rozżalone jednak serca pogodzić się musiały z niezmiennością spełnionych faktów i uledz kojącemu ból wpływowi czasu, zmuszającemu do zajęcia się potrzebami bieżącej chwili.

Upłynęło dwa lata od zaręczyn Luci, nadszedł dzień ślubu, radosnym urokiem mający rozprószyć pozostałe z przeszłości cienie smutku.

Jadwiga von Dierssen pogrążoną była jeszcze we śnie, gdy młoda oblubienica wysunęła się cicho z domu, aby odetchnąć ożywczem rannem powietrzem i przypatrzyć się temu, co na cześć jej wzniosły życzliwych ludzie dłonie.

Wygląd dziedzińca w ciągu nocy zmienił się do niepoznania. Dwór cały przystrojony był w zieleń i kwiaty; droga, którą państwo młodzi jechać mieli, przyozdobiona w spowite wieńcami chorągwie. Rozpuszczone flagi powiewały wesoło w powietrzu, a woń świerków i kwiecia rozchodziła się dokoła.

Na końcu alei wjazdowej wznosiła się brama tryumfalna z jedliny, której ciemną zieleń ożywiało kilkadziesiąt różnobarwnych chorągiewek.

Młoda oblubienica przeszła przez park, usiadła na ulubionej ławeczce i w zadumie spoglądała na wilgotną u jej nóg trawę. Wiatr, ciągnąc od pola, poruszał w parku wierzchołki starych dębów, buków, wiązów, strącając krople świecącej rosy na jasną suknię i blond włosy dziewczęcia, u której radość, odczuwana obecnie, zatrzeć nie mogła w pamięci bolesnych wspomnień z przeszłości.

Lucia sądziła, że pierwsza wzruszonem sercem wita dzień uroczysty, nie zauważyła, iż przez okno goniło za nią czujne oko macierzyńskie, nie wiedziała, że Hansen wyjednał sobie u narzeczonego prawo poufnej z nią, jak za dawnych czasów, w rannych godzinach gawędki. Nie spostrzegła również krążącego w pobliżu idyoty Jana Dose, który od chwili odniesionej przy pochwyceniu przestępcy rany, otoczony troskliwą opieką właścicielki Deepenhagen, przywiązał się jak pies do pani von Dierssen i jej córek. Zatopioną w myślach pannę młodą zbudził dopiero z zadumy odgłos kroków i w nadchodzącym poznała wiernego rządcę. Uśmiechnęła się na widok starego przyjaciela, któremu lata ciężyć zaczynały. Chód jego utracił dawną elastyczność, twarz zmarszczkami poorały troski, oczy świeciły tylko niezmiennie blaskiem gorących uczuć serca.

— Dzień dobry, kochanie — rzekł, wpatrując się w nią długo.

— Co tak mi się przypatrujesz, panie Hansen? — zagadnęła Lucia z uśmiechem.

Zbliżył się, wyciągnął do młodej dziewczyny rękę, oddychając przytem ciężko.

— Dlaczego ci się przypatruję? — odparł, tłumiąc z trudem rozrzewnienie — chcę widzieć, jak wyglądasz w chwili, gdy zamierzasz nas porzucić. Do licha, jestem starym mazgajem, którego wzrusza to nawet, co z drugiej strony budzić powinno radość. Bądź spokojną jednak, moja droga, umiem przy ludziach kłaść na twarz maskę i ukrywać doznawane uczucia. Zawierz słowom moim, kochanie i nie patrz mi w oczy, tylko słuchaj tego, co ci chcę powiedzieć: nie przyszedłem po to, aby przyczyniać ci przykrości, lecz przeciwnie, iżby oszczędzić ci ich w życiu.

Usiadł obok swojej pieszczotki na ławce, ujął w ręke dłoń jej i tak mówił, usiłując zapanować nad ogarniającem go rozrzewnieniem:

Życie w Deepenhagen płynęło ci słodko, kochanie: co cię najbliżej obchodzi: miłość ojca, matki, siostry, o tem nie zapomnisz, tę miłość dla nich uniesiesz z sobą, będziesz ich zawsze wspominała z dumą i wdzięcznością. Ale widzisz, ptaszyno, na polach nie tylko zdrowe wschodzi ziarno i w Deepenhagen chwast domieszał się do czystego zboża. Chwastu tego nie zbieraj, zostaw go na gruncie. Rozumiesz mnie?

Skinęła potakująco głową.

— To dobrze, kochanie; przywykłaś do mej dziwacznej gadaniny, w której mięszam często groch z kapustą. Przy dobrej woli jednak potrafię zrozumiale się wyrażać, taką więc zrozumiałą mową pragnę raz ostatni odezwać się do ciebie i powiedzieć... nie wiem od czego zacząć...

Odkasznął razy kilka i po dłuższej pauzie ciągnął dalej:

— Chwasty tedy powinnaś tutaj zostawić, to znaczy smutne doświadczenia, które niby grad złowrogi spadały na kwitnącą młodość twoją, wszystkie troski, bole jak burza przeciągające ci nad głową. Z rozjaśnionym wzrokiem powinnaś wstępować w nowe życie, pogodnem wejrzeniem rozglądać się dokoła, nie myśleć więcej o złych duchach z przeszłości, które szatańskie dzieło swoje przeprowadzić tu usiłowały, zatruć duszę twoją zwątpieniem, odebrać wiarę w dobroć i zwycięstwo sprawiedliwości na ziemi. Nie gniewaj się, ptaszyno, że przemawiam zawsze mimo woli językiem zawodowego rolnika, ale jest prawdą stwierdzoną, iż oset i gorczyca wyrastają wśród uprawnych roślin, a złe i dobre u ludzi najczęściej spotyka się jedno obok drugiego; człowiek musi doświadczyć cierpienia, aby ocenić należycie szczęście.

Bóg też mądrze zrobił, że i ciebie nawiedził smutkiem, pod wpływem którego dojrzałaś wcześniej...

Wiem, kochanie, co cię dotknęło najżywiej. Nie myśl o tem więcej, gdy stąd odjedziesz! Stary nasz Dawid śpi snem wiecznym na cmentarzu w Bornhöved, krzak jaśminu na jego grobie, o którym marzyłaś we śnie, przypomina, że był niewinnym męczennikiem. Ludzie nie zwracają już na ów krzak uwagi; ty wierniejszą masz pamięć, ale nie w mocy twojej zmienić dokonane fakta.

Z okazyi ślubu Mangels'a spotkałem brata jego żony, prokuratora; pamiętam, co mówił Metsch o nim, że tak się czuł zgnębiony dowodem niewinności Hingsta, iż chciał żądać tranzlokacyi do innego rewiru sądowego. Minęło pierwsze wrażenie, on po dawnemu gromi podsądnych, w tem upatruje tryumf, iż rzeczywisty przestępca surowo ukarany został: biednego zaś leśnika, do którego śmierci przyczynił się, dawno już wykreślił z pamięci.

To, co pisały gazety, wszystkie czynione przez nas starania dla oczyszczenia pamięci zmarłego, pozostały bezskuteczne. Człowiek umie poruszać góry, obmyślać piekielne maszyny na zagładę milionów bliźnich swoich, ale prawa spisane na papierze są od niego silniejsze: przetrwają wieki, wtedy nawet, gdy z zasady, czy też z dowodów na poszlakach jedynie opartych, stawiają niedorzeczne żądanie życia za życie.

Ty jednak, kochanie, musisz zapomnieć jak drudzy zapomnieli, musisz w dom twój wnieść radość, rozjaśniać mały świat twój, w którym nie będzie żadnego Dawida, tylko ów jeden, jedyny — dodał, śmiejąc się.

To chciałem ci powiedzieć na pożegnanie i niech Bóg błogosławi cię, ptaszyno moja.

— Zapomnieć o tych bolesnych przejściach nie mogę — mówiła z wilgotnemi od łez oczyma Lucia.

— Spróbój! — nalegał pieszczotliwie miękkim głosem Hansen — przez wzgląd na niego i na siebie, przyrzekasz?

— Dobrze... jeśli zdołam — odpowiedziała łagodnie.

— Piąta bije na wieży — zauważył rządca — wracaj do domu; czekają cię pewno.

Wstał i podał jej z uszanowaniem ramię ruchem tak komicznym, że przez łzy uśmiechnąć się musiała.

Franc von Oppert na dzień dobry chwycił w objęcia ukochaną kobietę, szeptał jej słowa miłości i szczęścia, na które młoda dziewczyna odpowiedziała ukrywając twarz na piersi człowieka, mającego być odtąd jej dozgonnym przyjacielem.

KONIEC.

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połudn., 12·33, 3·05, 3·35, 5·05 po południu, 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 wł.), 11·10 w nocy każdej niedzieli

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed południem (od 1/5 do 30/9 włącznie), 1·35 po południu (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po południu (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po południu

do Szczerca 1·45 po południu (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia wielkiego 2·15 popołudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

Przychodzą do Lwowa

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45, przedpoł. 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud., 7·54, 9·12 wieczór (do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 popołudniu, 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 wł.) 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia wielkiego 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową* jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.